



NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja KRAKÓW XV.
Nowowiejska 83 (dom własny) Telefon Nr. 470.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: **KAROL BUCHSTAR**, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok IX.

Kraków, 7 września 1912.

Nr. 36.

Tragedya żony truciciela.

(Treść na
str. 2).



Nr. 36. „Nowości Ilustrowanych“ zawiera: Nowa ochronka w Krakowie. — Poświęcenie sokolni w Chodorowie. — Pogrzeb generała „Armii zbawienia“. — Hotel na dzień morza. — Biedowa „drapaczy nieba“. — Z wystawy w Warszawie. — Z pola walki w Trypolisie. — Śmiała wyprawa krakowskich wioślarzy. — Trzęsienie ziemi w Tareyi. — Wejście w góry. — Haragan w Stryja. — Figle natury. — Wyścigi cyklistów

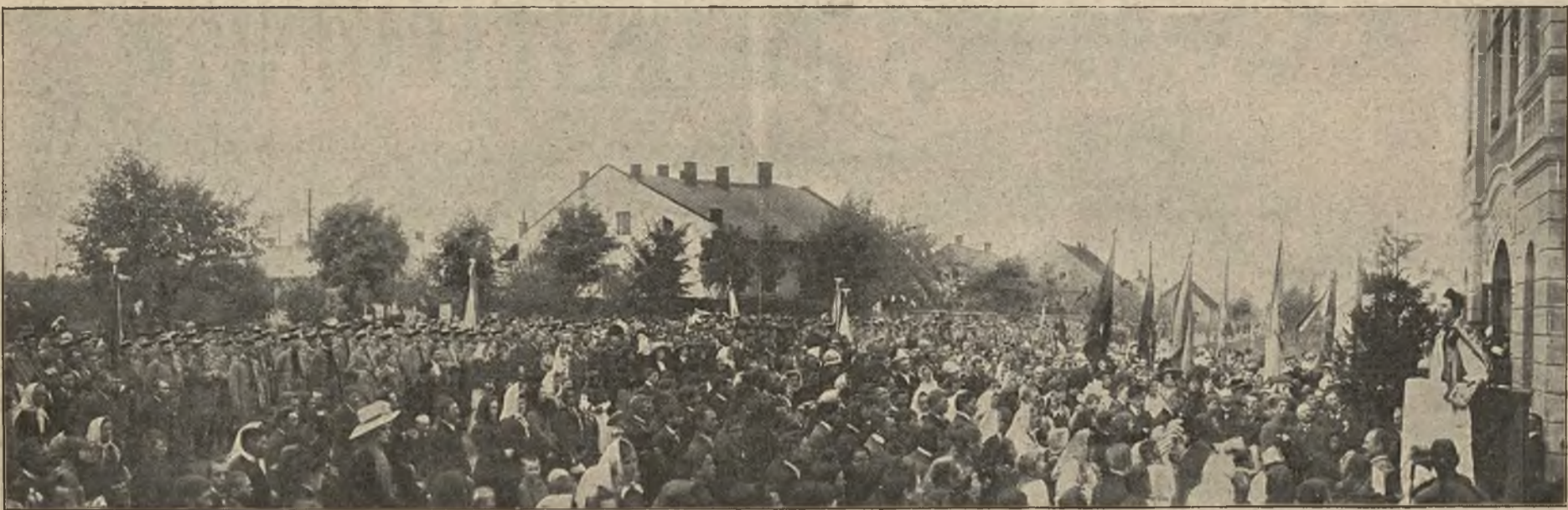
Tragedya żony truciciela.

(Do ilustracji tytułowej).

Świat już zapomniał o poruczniku Hofrichterze, którego trucicielski zamach na kolegów oficerów

z 27 sierpnia odbyło się właśnie pierwsze przesłuchanie Hofrichterów w sądzie powiatowym w Badenie. Hofrichterowa stawiała się przed sądem w towarzystwie swego adwokata. Hofrichtera przywieziono z więzienia w Möllersdorfie pod strażą.

ców stanowi dzisiaj jeden z najpoważniejszych obowiązków społeczeństwa. W każdym większym mieście lub miejscu przemysłowym, gdzie mieszka ludność pracująca, wielka ilość dzieci pozostaje stale bez opieki rodzicielskiej, gdyż obowiązki zawodu



Poświęcenie sokolni w Chodorowie: Ks. kanonik Badeni przemawia do zgromadzonych tłumów.

w Wiedniu wywołał w swoim czasie tak wielką sensację... Skazany na 20 lat więzienia i osadzony w Möllersdorfie, Hofrichter, który chciał dostać się do sztabu jeneralnego przez wytrucie swych współzawodników, skończył już swą karierę i swe porachunki z życiem. W gorszym położeniu znalazła się jego żona Anna Hofrichterowa, która z początku wierząc w niewinność męża, z wielką energią go broniła. Gdy jednak wina jego została udowodniona, wyparła się męża i zapragnęła zrzucić z siebie piętno żony truciciela. W tym celu postanowiła rozwieść się prawnie z swym mężem. Ponieważ jednak Hofrichter nie zgadza się na rozwód, nieszczęsna jego małżonka musiała wnieść skargę o rozwiązanie małżeństwa, a sądy muszą przeprowadzić długą procedurę rozwodową. W tym celu oboje małżonkowie muszą trzykrotnie stanąć przed sądem. W dniu

Na wezwanie sędziego do zgody, pani Hofrichterowa odpowiedziała z wielką stanowczością w głosie: „Nie“, poczem natychmiast opuściła salę sądową.

Ponieważ Hofrichter trwał w dalszym ciągu w swym uporze, według procedury rozwodowej muszą nastąpić jeszcze dwa takie spotkania, poczem dopiero sąd może przystąpić do unieważnienia małżeństwa.

Tytułowa ilustracja nasza przedstawia pierwsze spotkanie truciciela i jego nieszczęsnej żony w sądzie powiatowym w Badenie.

i ciężka walka o byt zmuszają nieraz oboje rodziców, aby zarabkowali i tem samem trzymają ich cały dzień po za domem. Dzieci w takich razach najczęściej wychowują się na ulicy lub na opiece sąsiadów. Naturalnie, z młodzieży, w takich warunkach przygotowującej się do życia, społeczeństwo niema żadnego pożytku.

Aby złemu zaradzić, ludzie dobrej woli organizują tak zwane ochronki, czyli przytulki dla takich dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej. Matka, wychodząc rano za zarobkiem, oddaje swe dziecko do takiej ochrony, gdzie pozostaje ono zazwyczaj pod opieką zakonnicy do wieczora, a matka wracając z zajęcia, zabiera je znowu do domu. Dzieci w ochronkach uczą się, bawią, a co najważniejsze mają przez cały dzień zapewnioną dobrą opiekę i zdrowy kierunek wychowania.

Nowa ochronka w Krakowie.

Opieka nad dziećmi zaniedbanymi lub z konieczności pozbawionymi pieczołowitych starań rodzi-



Nowa ochronka w Krakowie: Przemówienie ks. biskupa Nowaka podczas uroczystości poświęcenia ochronki na Nowej Wsi. (X) Przew. komitetu ks. Dihn.

Przed kilku dniami otwarta została w Krakowie na Nowej Wsi taka właśnie ochrona pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo. Powstała ona staraniem szeregu osób dobrej woli, akcją przygotowawczą zaś prowadził komitet, na czele którego stał misionarz ks. Jan Dihm jako prezes, dyr. Kłodziejczyk i inżynierowa Daniekowa, jako wiceprezesi. Obowiązki sekretarza sprawuje p. Zimmer.

Ochrona mieści się w domu będącym własnością „Siostr Miłosierdzia“ i pozostaje pod ich nadzorem. Do urzeczywistnienia pięknej myśli przyczyniła się też niemało ks. Radziwiłłowa.

Uroczystość otwarcia ochronki była prawdziwym świętem dla Nowej Wsi. Aktu ceremonialnego dopełnił ks. biskup Nowak, który serdecznie przemówił do licznie zgromadzonych obywateli. Przemawiał także ks. Dihm dziękując za pomoc w stworzeniu zbożnego dzieła.

Ilustracja nasza przedstawia chwilę, gdy na dziedzińcu ochronki ks. biskup Nowak przemawia do zgromadzonych.



Poświęcenie sokolni w Chodorowie: Gmach „Sokoła“ w Chodorowie.

Pogrzeb generała „Armii zbawienia“.

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, zmarł w Londynie jeden z najdzielniejszych pracowników wśród biednych i nieszczęśliwych, generał „Armii zbawienia“ Wiliam Booth. Ciało jego zostało z wielkim przepychem wystawione w olbrzymiej hali „Olympii“ w Londynie, gdzie pozostawało przez kilka dni. Z pogrzebem czekano bowiem na przy-

w pierwszym dniu przesunęło się przez halę „Olympii“ przeszło 100 tysięcy ludzi. Dzień i noc przy trumnie odbywały się modły. Co kwadrans dzieci śpiewały „werset psalmu“, co kwadrans odzywały się smutny głos kaznodziei, co kwadrans odzywały

niem całe swoje życie pracował. Ceremonie pogrzebowe rozpoczęły się wczesnym rankiem i trwały prawie cały dzień. Kiedy wreszcie wyruszył olbrzymi kondukt pogrzebowy, ciało zmarłego generała włożono na katafalk, umieszczony na wozie. Wóz otoczyli oficerowie „Armii zbawienia“. Bardzo licznie stawiły się oddziały „Armii zbawienia“ z całej Anglii, tak iż udział uczestników pogrzebu obliczono na kilka kroć.

Za trumną postępowali syn, a obecnie następca zmarłego generała Bramwell Booth oraz żona jego pani Booth Hellberg.

Ilustracje nasze przedstawiają zwłoki zmarłego generała Bootha, wystawione w „Olympii“ i kilka momentów z pogrzebu.



Pogrzeb generała „Armii zbawienia“: Kondukt pogrzebowy.

bycie najrozmaitszych delegatów „Armii zbawienia“ z różnych stron świata. Ilość odwiedzających zwłoki znanego i cenionego działacza była tak wielka, że

się organy, wtórując chórowi mieszanemu „oficerów“ obojga pici.

Sam pogrzeb był wspaniałą manifestacją. Wzięli w niej udział licznie robotnicy i ludność uboga Londynu, dla której Booth z takim poświęce-

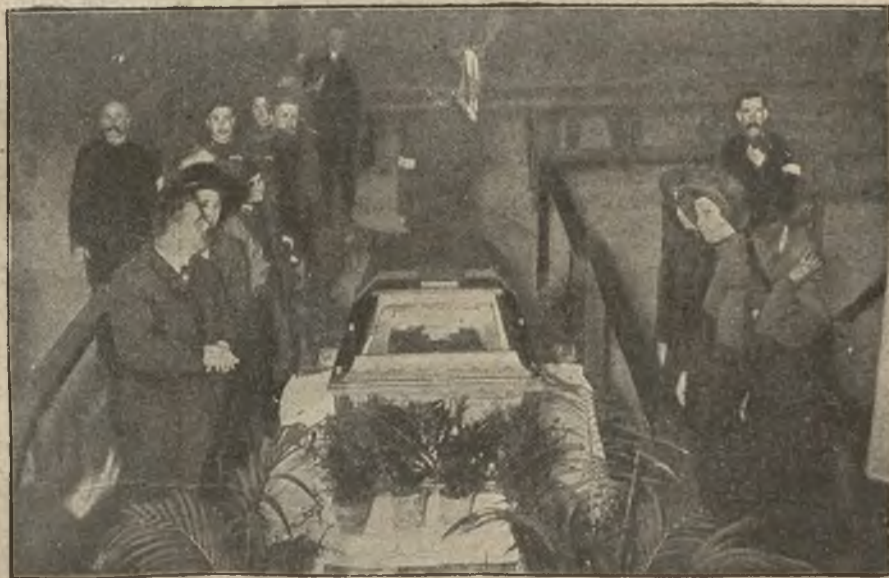
Nowy gmach Tow. wzaj. ubezpiecz. urzędników prywatnych we Lwowie.

Piękna uroczystość „domowa“ jakkolwiek na otwartem miejscu, odbyła się w tych dniach na placu budowy nowego hotelu Krakowskiego we Lwowie. Poświęcono kamień węgielny trzech nowych gmachów, które na tem miejscu — róg placu Bernardyńskiego i ul. Piekarskiej — buduje Towarzystwo wzaj. ubezpiecz. urzędników prywatnych. Świadkami tego uroczystego aktu byli między innymi: członkowie prezydium miasta, pp. prez. Neuman i wiceprez. dr. Stahl, dyrektor urzędu budowniczego p. Gorecki, prezes Paweł ks. Sapięha, wiceprezesi dyr. Padewski i dr. Ernest Adam, pp. dr. Bartoszewicz, Schnell, Ulmer, urzędnicy Towarzystwa z wicedyr. dr. Majerskim na czele, techniczny konsulent Tow. prof. Krzyżkowski, oraz poważna rzesza zatrudnionych przy budowie robotników.

Ceremonii poświęcenia dokonał Bernardyn O. Pieniążek, poczem dyr. dr. Majerski odczytał przygotowany akt pamiątkowy. Następnie prezes Tow. Paweł ks. Sapięha w podniosłych słowach zaznaczył wybitnie społecznie znaczenie tej poważnej instytucji i zwrócił się do Prezydium miasta z go-



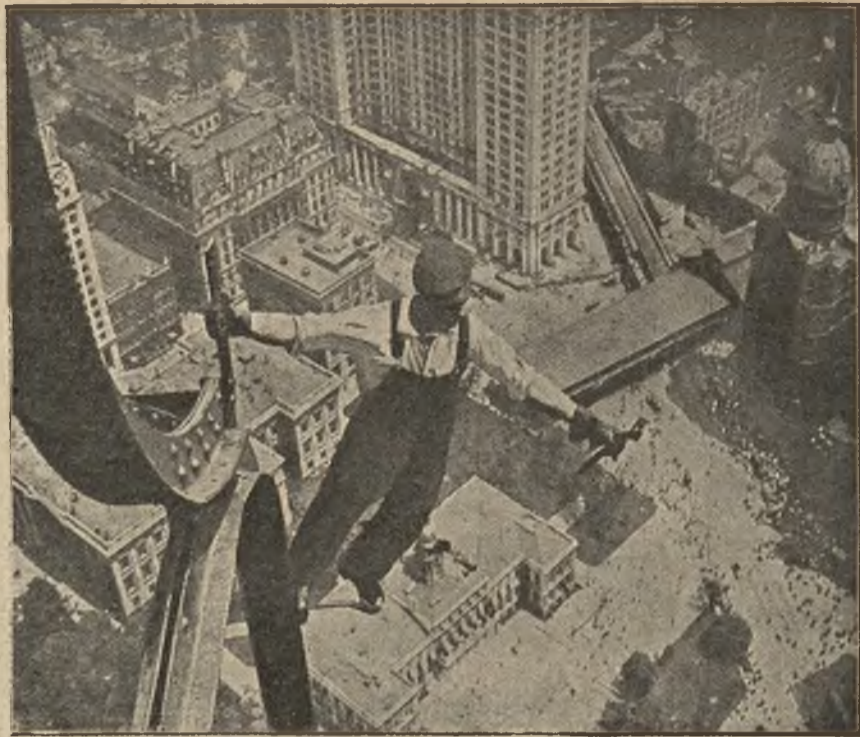
Nowy gmach Tow. wzaj. ubezpiecz. urzędników prywatnych we Lwowie: Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowych gmachów. (X) Prezes Paweł ks. Sapięha, 1. prezydent m. Lwowa Neuman, 2. wiceprezes Towarzystwa dr. Riel.



Pogrzeb generała „Armii zbawienia“: Trumna ze zwłokami Wiliama Bootha, wystawiona na widok publiczny w hali „Olympii“ w Londynie.



Budowa „drapaczy nieba“: Robotnicy zakładają belki sufitowe na wysokości pięćdziesiątego piętra.



Budowa „drapaczy nieba“: Robotnik montuje żelazne trawersy na szczycie „drapacza“.

racą prośbą o otoczenie tak budowanych gmachów, jak i samego Towarzystwa życzliwą i serdeczną opieką, na jaką ono w imię swych zadań i celów szczerze zasługuje.

Na budowę gmachów, na które składają się: wsparty moruntalny gmach hotelowy, dom admi-

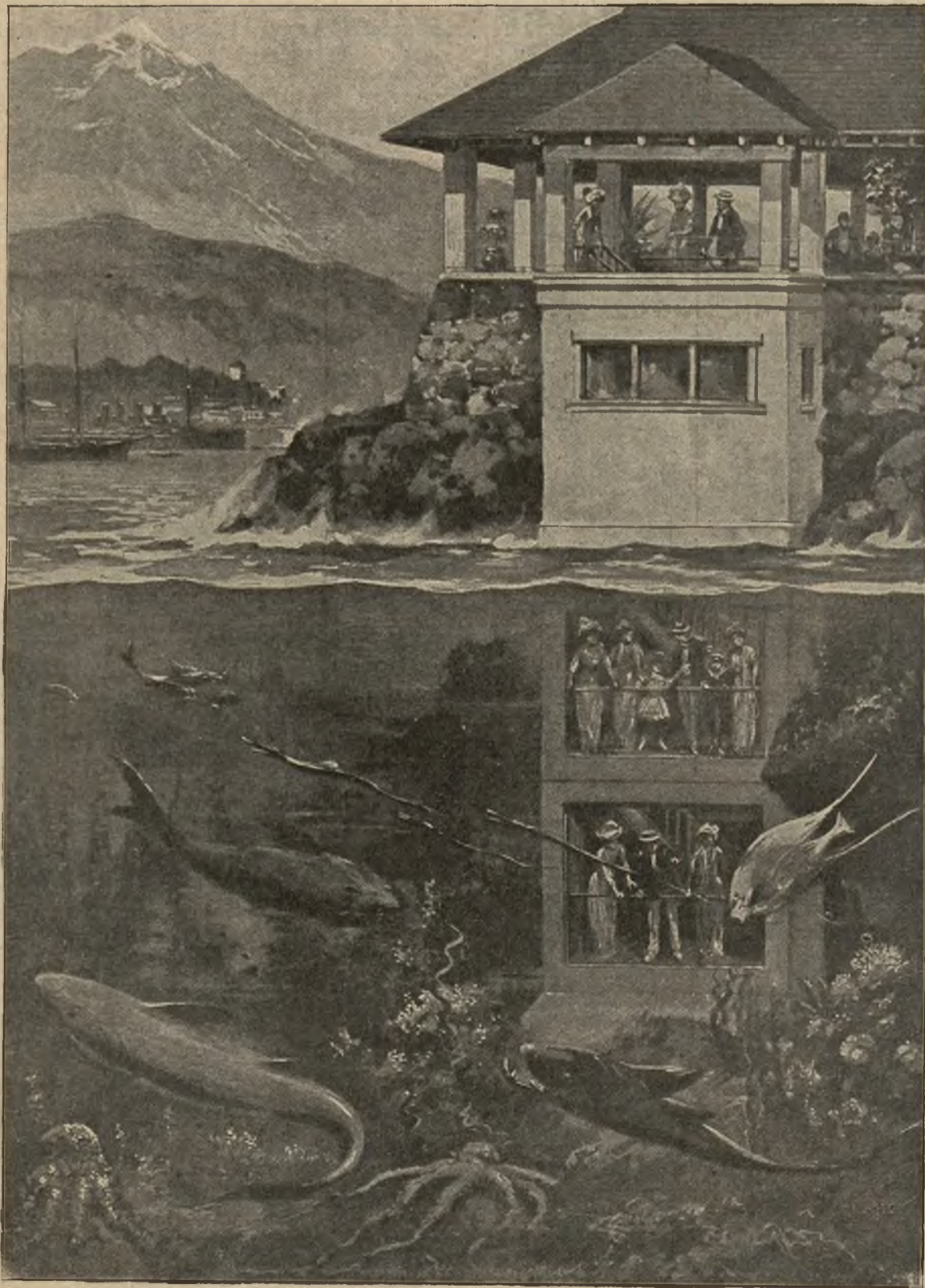
nistracyjny, przeznaczony na biura Towarzystwa i osobny dom czynszowy, rozpisany był konkurs, który jednak nie odpowiedział stawianym wymaganiom. Wobec tego Towarzystwo poleciło wykonać jeszcze plany firmom: E. Zychowicz oraz Kędzierski i Opolski. Przyjęto plany p. Edmunda Zychowicza —

jemu też, w drodze ofertowej, powierzono budowę. Budowle te wykończone być mają pod jesień przyszłego roku i będą niewątpliwie ozdobą miasta.

Budowa „drapaczy nieba“.

Ameryka pod względem technicznym dawno przescięgnęła Europę.

Takich zakładów fabrycznych, takich urządzeń technicznych, jakie posiadają Jankesi, niema Europa, a konkurencja na tem polu przynosiła zawsze im zwycięstwo. Nie mamy także na starej ziemi takich budowli, jakie ma Ameryka. Słynne „drapacze nie-



Hotel na dnie morza: Hotel w Honolulu z kabinami na dnie morza, z których można obserwować życie fauny morskiej.



Z pola walki w Trypolisie: Transportowanie ciężkiego działa przez piaski pustyni.

ba“, sięgające niemal w chmury, zamieszkałe przez tysiące ludzi, są w Europie czemś prawie nieznanem.

Budowanie takich olbrzymów wymaga specjalnie uzdolnionych robotników, ponieważ budowa nie może być prowadzona tak, jak przy naszych kilkopiętrowych kamienicach przy pomocy zewnętrznych rusztowań. Wszystko robi się w powietrzu. Robotnicy, zawieszani na strasznej wysokości, między niebem a ziemią, pracują montując żelazne dźwigary i belki, które tworzą szkielety tych olbrzymów. Do pracy takiej trzeba też wielkiej odwagi. A choć wypadki bywają stosunkowo dość częste, chętnych do karkołomnej roboty nie brak. Jest ona też odpowiednio dobrze płatna.

Królewiacy

przez

Artura Gruszeckiego.

33)

— Ile bilety będą kosztowały? — spytała pośpiesznie Czajkowska.

— Załatwimy to z panem Romanem, i żałuję, że mu tej wiadomości z Warszawy nie mogłem udzielić.

— Irenko, wracamy! — ucałowała córkę rozczulona Czajkowska po wyjściu doktora, — i zdaje mi się, że on to zrobił dla ciebie.

— Niechże go mama nie obniża w moich oczach. On nie zrobił tego z egoistycznych pobudek, tylko jako uczciwy przyjaciel.

* * *

Po dżdżystej nocy nastąpiła wspaniała pogoda. Kraków wyludnił się, kto żyw spieszył na Błonia, a łóże, trybuna, galerie, zapelniła szczerze kilkudziesięcioletnia publiczność, ażeby być świadkiem niezwykłych ćwiczeń pięciu tysięcy Sokolów na boisku.

Sokoli zgromadzeni na boisku stanęli w zwartych szeregach i wykonywali z zadziwiającą precyzją ruchy, zwroty, przemarsze i ćwiczenia gimnastyczne. Przy ostatnim ćwiczeniu: „rzut kamieniem“ zabrzmiała chóralna pieśń z piersi tysiąca Sokolów: „Ospaly i gnuśny zgrzybiały ten świat...“.

Melodya, pełna ognia i siły, a śpiewana rytmicznie, z zapalem, budziła w sercach słuchaczy siłę, odwagę i pragnienie czynu, a gdy przyszły słowa:

„Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,
„Ten skrzydła sokole od młodych ma lat“.

Słuchaczów przeszły dreszcze, a z rumieńców, z błysków oczu, z postępującej się postawy widać było silne wrażenie. Grzmiotem oklasków podziękowała publiczność Sokolom za tę chwilę pieśni.

Na widok kilku tysięcy wyćwiczonych po wojskowemu Sokolów, widzowie zdumieni się i czuć było wahanie się nad sposobem patrzenia na te pułki umundurowane. Była-li to drużyna gimnastyczna, czy też związek zdrowych, silnych ludzi, czujących potrzebę stowarzyszenia się, bo w jedności siła.

I nagle, jak gdyby przejrzeni i zrozumieli, że to są przecież potomkowie tych zwycięskich rycerzy z pod Grunwaldu, że to krew z krwi naszej, kość z naszej kości, że jeśli był Grunwald dawniej, może

ureczywistnić się i teraz, że ci Sokoli, to zwia-
stuni przyszłej chwały i zwycięstwa.

I rozplomienily się dusze wspomnieniami Pol-
ski, wojującej od stu lat za wolność naszą i wa-
szą.

Lecz w tym zespole Sokolów z Krakowa, z ca-
łej Galicyi, z Wielkopolski, ze Śląska, z Ameryki,
brakło tych, którzy sztandar wolności nieśli zawsze
na czele, mimo krwi, pożogi, zawiei i burz śniego-
wych. Do harmonii, brakowało przewodniej melodyi,
tonu decydującego, dźwięku najistotniejszego, gdyż

kolów i utworzyło szpaler, przez który czwórkami
weszli młodzi, zgrabni, dzielni Sokoli w brunatnych
samodziałowych kurtkach z wyłogami granatowymi
i bez żadnej komendy ustawili się na środku boiska
w równych szeregach.

I nagle niewiadomo skąd i jak przeszedł wśród
zgromadzonych tłumów szept radosnego współczucia
i dumy:

— Oni!

Oni, to Królewiacy.

Zaledwie zrobili kilka obrotów, gdy jak nagle
burza zerwał się okrzyk wielotysię-
czny:

— Nasi!

I w jednej chwili tysiące Sokolów
skoczyło na boisko i wzniosło na
swych ramionach Sokolów z Króle-
stwa, wznosząc okrzyk:

— Niech żyją!

Panie rzucały kwiaty, oklaski nie
ustawały i rozczulone okrzyki:

— Niech żyją nasi bracia!

Nietylko Czajkowscy, ale gdzie-
kolwiek spojrzeć, wszędzie widać by-
ło niezmiernie wzruszenie, a większość
plakała.

Nastąpiły dalsze ćwiczenia z kara-
binami, mustra, przy których nastrój,
wywołany braterstwem dzielnic Pol-
ski i widokiem sprawności kilkutysię-
cznego oddziału, nie zmniejszał się,
lecz urastał w coraz większy zapal
i zachwyty.

Gdy Czajkowscy opuścili swe miej-
sca po skończeniu ćwiczeń, spotkali
się na Błoniach z Terlikowskimi
i pierwsza radczyni z niezwykłą szcze-
rością zbliżyła się szybko do idących,
mówiąc:

— Ach, moja Sabinko, jakież to
było piękne! Jak ich witano! To
możliwe jest tylko u nas, w Kra-
kowie.

— Jestem zachwycona, i dzień
ten będzie dla mnie najmiłszem wspo-
mnieniem, — odpowiedziała wzruszo-
na Czajkowska.

— Moja kochana Sabinko, — zni-
żyła głos, — czy doktor się już o-
świadczył?

— Wcale nie, a pan Maryewski? —
spojrzała na Klimcię idącą z adjun-
ktem.

— Prawie po słowie, nie pozwo-
liłabym inaczej iść im tak oddzielnie.
A co u ciebie słycać nowego?

— Wszystko po staremu, to jedno
pocieszające, że Roman ma otrzymać
pozwolenie powrotu.

— Jakże się cieszę, ale Klimcia mnie szuka, do
widzenia, moja droga, przyjdź do nas.

Doktor, gdy Irena mówiła o zapale publiczności
przy zjawieniu się Królewiaków, powiedział z uśmie-
chem dobrodusznym:

— A co panno Ireno? czy nie mówiłem: *grattez
un Cracovien, vous trouverez toujours un Polonais!*



— A co panno Ireno? czy nie mówił-m.

nie stanęli w szeregu ci, których hasło budziło serca
i duchy całej Polski.

I nastąpiła chwila wielkiej ciszy, oczekiwania na
nich, na tych braci przewodnich, najwytrwalszych
w walce. Zdawało się, iż można było słyszeć bicie
serca tego olbrzymiego tłumu.

Wtem od strony wejścia rozstąpiło się koło So-

K O N I E C.

OD WYDAWNICTWA.

Po ukończeniu powieści Artura Gruszeckiego p. t. „Królewiacy“ rozpoczynamy w przy-
szłym numerze nowy, oryginalny utwór znanego naszym Czytelnikom autora „Czerwonej
mary“, znakomitego pisarza

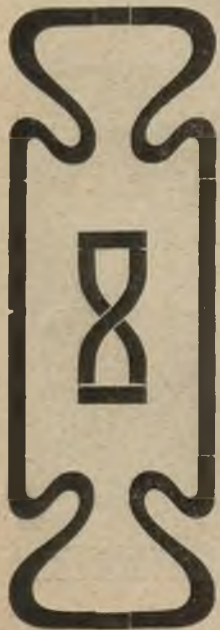
WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO

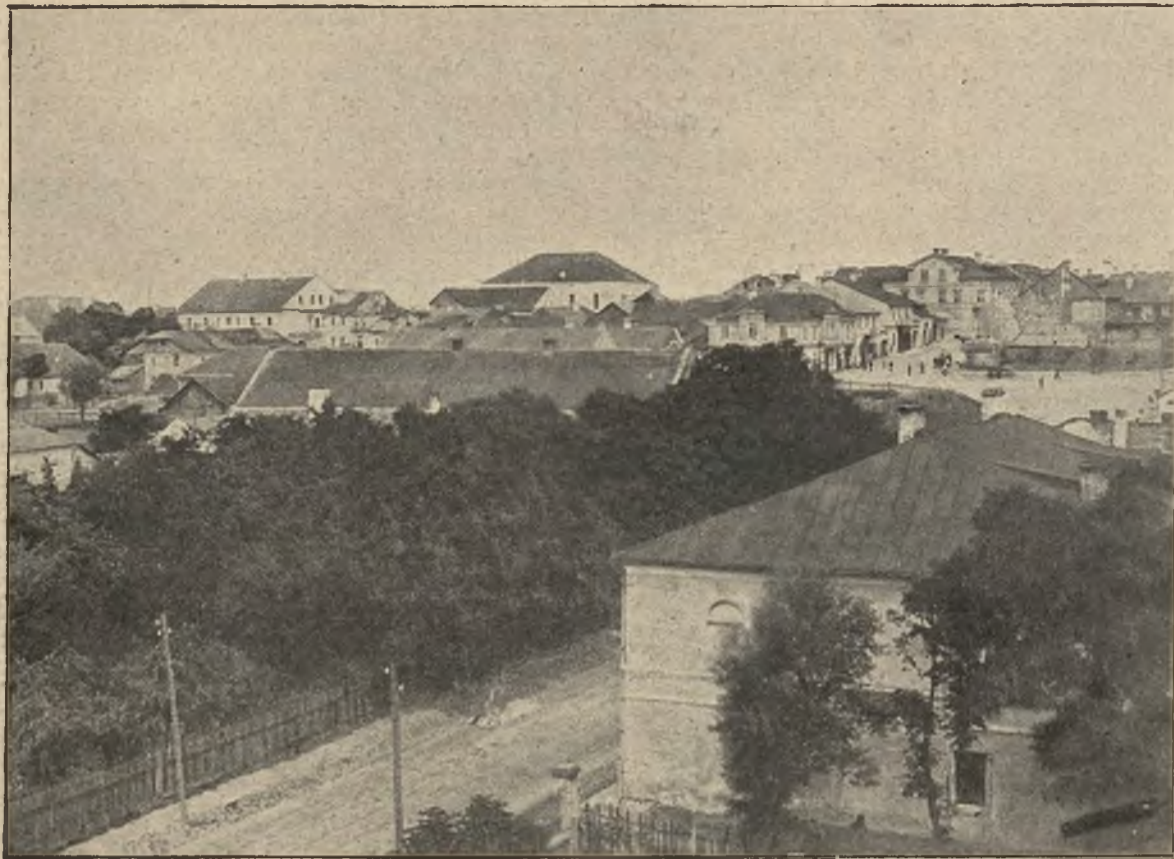
p. t. **„CIENÍ“**

(POWIEŚĆ Z PRZED STU LAT).

Niezmiernie zajmująca fabuła tej powieści jak i historyczne jej tło zainteresują nie-
wątpliwie szersze koła Czytelników.

Powieść ta, skreślona z wielkim talentem i odczuciem epoki, będzie także miłym
wspomnieniem dawnych czasów w obecnym roku Napoleońskim.





Z wystawy w Staszowie: Ogólny widok miasta Staszowa w Sandomierskiem.
(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

Z wystawy w Staszowie

W dzisiejszym numerze zamieszczamy jeszcze szereg zdjęć z wystawy w Staszowie. Cztery dni, przez które wystawa trwała, w historii rozwoju przemysłowo rolniczego Królestwa Polskiego odegrały bardzo ważną rolę. Urządzenie wystawy było pod względem technicznym wzorowe i zakrojone na sposób europejski.

Na wystawie obok przedmiotów rolniczych wiele miejsca poświęcono naukowym okazom. Inż. Karpowicz wystawił bardzo bogate zbiory entomologiczne, motyle i ćmy krajowe. Specjalną uwagę zwracał na siebie okaz szarańczy jawańskiej, wyhodowanej u nas przez uczonego przyrodnika, która zupełnie dostosowała się do warunków nowego otoczenia.

Osobny pokój poświęcono walce z alkoholizmem. Ciekawą również była wystawa urządzona przez ks. Wyporskiego, wielkiego zwolennika hodowli jedwabników. Przedstawia ona rozwój hodowli jedwabników w naszym kraju, oraz sposób prowadzenia hodowli.

Na wystawie nie brakło także rozrywek. Między innymi w sobotę wieczorem odbył się koncert urządzony przez siły amatorskie, który zgromadził liczne grono słuchaczy.

W poniedziałek odbył się wspaniały bal ziemiański, który zgromadził wielkie grono osób ze wszystkich stron kraju. Bal ten był pod każdym względem imponujący, a do kadryla stanęło przeszło 100 par.

Jedną z najuroczystszych chwil podczas trwania wystawy było rozdanie nagród. Otrzymali je następujący wystawcy:

Potwierdzenie medali złotych: Tow. akcyjne „Tadeusz Kowalski i A. Trylski“, Jan Zawadzki, Feliks Zaleski, Sucheni, „Alfa“, „Lawel“ Nobla.

Dyplomy uznania: Jan Martens, Maciej ks. Radziwiłł, Opatowska spółka mleczarska, Stefan Moszczyński, Paweł Popiel, Krajowa spółka gorzelnicza.

Medale złote: Spółka rolno radomska, Aleksander ks. Drucki Lubeczki, Maciej ks. Radziwiłł.

Medale srebrne: Zdzisław Zaleski, Rzewuski, Romuald Piętka, firma „Wierzbnik“, Stanisław Siarski z Sulejowa.

List pochwalny: Leon Hassfeld.

W oddziale hodowli bydła rogatego nagrodzone zostały:

Dobra Staszów za bydło holenderskie na folwarku Sichów, medal złoty, a za grupę jałowic i byczków medal brązowy. Obora Jacentów medal srebrny i za byczka dyplom uznania. Obora Niziny list pochwalny. Obora Błonie medal srebrny. Obora Zachcin list pochwalny. Obora Uljany, medal brązowy. Dobra Staszów: za grupę Szwyców medal złoty, za grupę Simmenthalerów list pochwalny, za grupę bydła krajowego medal srebrny. Obora z Wojczy list pochwalny. Obora Skorocice list pochwalny.

Z działu przemysłu fabrycznego: Fabryka Cmielów za wyroby porcelanowe — medal złoty. Maciej ks. Radziwiłł za wyroby ceramiczne, cukier i wyroby mleczarskie — medal złoty i dyplom uznania. Opatowska mleczarnia — dyplom uznania. Stefan hr. Moszczyński za wyrób serów — dyplom uznania. Spółka gorzelnicza — dyplom uznania. Ignacy Porwey za wyroby mydlarskie — medal brązowy. Sternbergowj



Z wystawy w Staszowie: Uczta wydana dla włościan przez ks. Macieja Radziwiłła.



Z wystawy w Staszowie: Grupa włościan z Kieleckiego.
(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).



Z wystawy w Staszowie: Atrakcja wystawy, „Krakowskie wesele“
(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

za wosk szewski — list pochwalny. Inż. Karpowiczowi za kolekcję owadów i motyli — medal srebrny. Ks. Wyporskiemu za szerzenie jedwabnictwa — dyplom uznania.

Potwierdzono medal srebrny p. Soleckiemu, medal złoty p. Antosiewiczowi.

W dziale pszczelniczym otrzymali: medal srebrny ks. Rolecki, medale brązowe księża: Trzybalski i Zaczkowski, a list pochwalny Antoni Karczmarek.

Ruch na wystawie przez czas jej trwania był bardzo wielki. W stosunkowo krótkim czasie zwiedziło ją 25 tysięcy osób. Bardzo serdecznie witano na wystawie ks. biskupa kieleckiego Łosińskiego, który wizytując sąsiednie parafie, odwiedził wystawę. Na cześć dostojnika kościelnego odbyła się uczta, w czasie której poważne toasty wypowiedzieli: ks. M. Radziwiłł i p. Wł. Psarski. Henryk Sienkiewicz nadesłał na ręce komitetu obszerny list z życzeniami.

Ilustracje nasze przedstawiają szereg momentów z tej interesującej, a dla ludu wiejskiego tak pouczającej wystawy.

Z pola walki w Trypolisie.

Echa krwawych rozpraw orężnych między Włochami a Turkami w Trypolisie dochodzą obecnie coraz skąpiej do Europy. Cały punkt ciężkości operacji wojennych przeniesiony obecnie został na morze Egejskie, gdzie Włochy obsadzili szereg wysp tureckich i gdzie flota włoska ustawicznie w szachu trzyma siły tureckie, broniące wjazdu do Dardanelów. Tam zwraca się cała uwaga sił walczących, natomiast w Trypolisie działania wojenne zeszyły do cichych walk podjazdowych. Planowane wyprawy

w głąb kraju nie doszły jeszcze do skutku. Pisma włoskie obszernie rozpisują się o trudnościach, jakie wstrzymują wysłanie takich ekspedycji, jakby chciały usprawiedliwić beczynność włoską w Trypolisie.

najlepiej są uzdolnione do prowadzenia walki na pustynnych terenach Trypolitańskich. Askarowie stanowią prawie wyłącznie tylko jazdę i to albo na wielbłądach, albo na lekkich stepowych koniach.



Z pola walki w Trypolisie: Nowozacięta kawaleria włoska, pojąca wielbłądy.

Główne zadanie w walkach, które od czasu do czasu w okolicy fortów włoskich w Trypolisie się rozgrywają, przypadło obecnie Askarom. Są to pułki włoskie, rekrutujące się z afrykańskich posiadłości włoskich. Przyzwyczajone do klimatu południowego,

Pułki te wysłano przed kilku miesiącami na pole walki w nadziei, że przybycie ich przyspieszy znacznie akcję wojenną. Niestety, mimo wysunięcia ich na pierwsze miejsce w linii bojowej, akcja wojenna Włochów nie posunęła się ani na krok dalej.



Z wystawy w Staszowie: Bal ziemiański.

(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).



Śmiała wyprawa krakowskich wioślarzy: Członkowie Akademickiego Związku sportowego po przybyciu z Krakowa do Nowego Sącza.

Askarowie więc, zawiódłszy pokładane w nich nadzieje, pędzą życie obozowe na równi z innymi pułkami i czekają... na zawarcie pokoju.

Illustracja nasza przedstawia właśnie taką idyllę obozową: pojenie wielbłądów.

p. Wacława Majewskiego i wioślarzy, pp.: Adama Ferensa, Leonarda Michalskiego, Włodzimierza Mo-

tysiące ludzi, ale także i ziemia zaczyna się z pod nóg jej usuwać. Straszne trzęsienie ziemi nawie-

Śmiała wyprawa krakowskich wioślarzy.

Sport wioślarski wstępuje na naszych ziemiach w nową fazę rozwoju. Zarówno w Warszawie, jak w Krakowie oraz w miastach prowincjonalnych, gdzie bliskość większych rzek umożliwia powstawanie towarzystw wioślarskich, w tym roku zabrały



Trzęsienie ziemi w Turcyi: Zburzony budynek konsulatu greckiego w Czanak-Kalessi.



Wojna w górach: Manewry armii francuskiej w Alpach.

się one energicznie do pracy, a pewnym przeglądem ich będą regaty wioślarskie, jakie niebawem w Krakowie się odbędą.

Pisaliśmy niedawno o utworzeniu klubu wioślarskiego w Nowym Sączu. Dzisiaj notujemy fakt, który jest chwalebny dowodem żywotności naszych towarzystw wioślarskich.

Przed kilkunastu dniami witało Towarzystwo wioślarskie w Nowym Sączu w swej przystani miłych a zupełnie niespodziewanych gości. Przybyła mianowicie do N. Sącza załoga, złożona ze sternikr

stowskiego i Mieczysława Szalowskiego, członków akademickiego Związku sportowego w Krakowie, która po 6 dniowych, nadzwyczajnych wysiłkach dotarła z Krakowa do N. Sącza w celu złożenia powitalnej wizyty świeżo powstałemu Towarzystwu wioślarskiemu. Zaznaczyć wypada, że tego rodzaju wybieczka, ze względu na nader liczne a poważne przeszkody, jakie wioślarz spotyka na dzikiej rzece Dunajcu, była dotąd uważana za wprost niemożliwą. Akademicki Związek sportowy w Krakowie może więc się poszczycić, że jest pierwszym, który te trudy w krótkim stosunkowo czasie w całej pełni pokonał. Do powodzenia wyprawy przyczyniła się także dobra łódź, która zbudowana została w warsztatach Muranyi'ego w Krakowie i odznaczyła się nadzwyczajną sprawnością i wytrzymałością.

Trzęsienie ziemi w Turcyi.

Obecne chwile dla Turcyi są bardzo ciężkie. Nie tylko bowiem rząd się chwieje, nie tylko wojna pochłania



Z wystawy w Staszowie:
Sędziowie przy pracy.

Seweryn ks. Czetwertyński, prezes Cen. Tow. Rol.
zwiedza wystawę.

Włościanie z zajęciem oglądają maszyny rolnicze.
(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

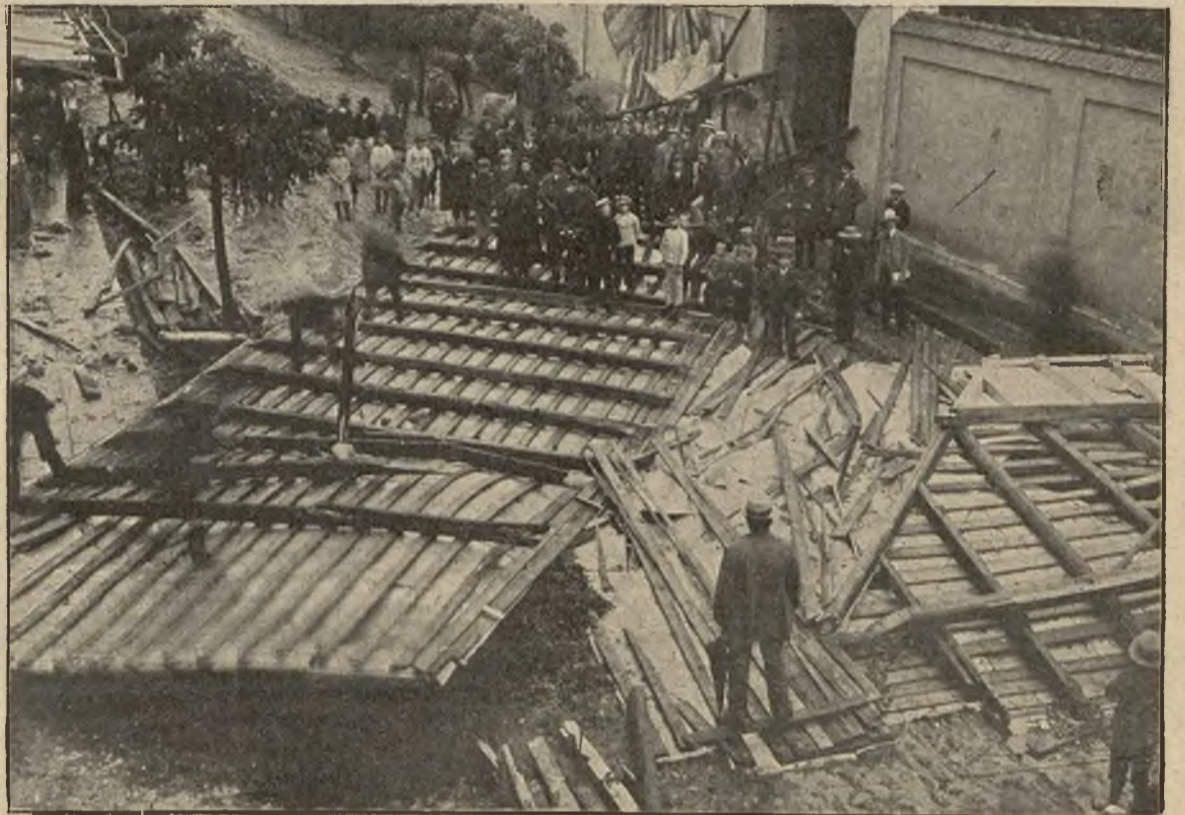
dziło wybrzeża europejskie i azjatyckie, wzdłuż Dardanellów i Bosforu. Katastrofa przyszła nagle, niszcząc całe miasta i pociągając za sobą tysiące ofiar w ludziach. Wstrząśnienia ziemi szły od morza w głąb lądu ku Konstantynopolowi. W samej stolicy jednak nie wyrządziły one znaczniejszych szkód, prócz tego, że nabawiły ludność przestradchu. Natomiast okolice Gallipoli, oraz Adryanopola zostały formalnie spustoszone. W Gallipoli prócz jednego domu, mieszczącego kawiarnię, wszystkie inne w całym mieście legły w gruzach. Mury bulwarowe nad morzem zostały zupełnie zniszczone. Wzdłuż brzegu morza otworzyła się przepaść bardzo głęboka, w którą obsunęło się kilkanaście domów, grzebiąc dziesiątki osób. W miejscowości Bahr koło Gallipoli zburzonych zostało 350 domów. Jeszcze gorszy los spotkał miasto Miriophilis. Leży ono między dwoma górami. Wskutek erupcji podziemnej góry zostały ruszone z posad i pochyliły się gwałtownie ku sobie, a miasto leżące między nimi zostało formalnie zgniecione. Nadto wybuchł w niem pożar i całe miasto spłonęło.

W wielu miejscach wybuchły nagle źródła nafty, które zapalały się i szerzyły gwałtowne pożary.

W Adryanopolu trzęsienie ziemi pochłonęło dwadzieścia meczetów i wiele prywatnych domów.

W wilajecie adryanopolskim kilkanaście wsi zostało z ziemią zrównanych.

Wstrząśnienia ziemi powtarzały się przez kilka dni, szerząc dzieło zniszczenia.



Huragan w Stryżu: Dach, zerwany przez wichurę z kamienicy przy ul. Trybunalskiej.



Trzęsienie ziemi w Turcyi: Zburzone domy w Ganos.

Huragan w Stryju.

Na szczęście, kraj nasz wolny jest od takich żywiołowych katastrof, jak trzęsienie ziemi i cy-

Figle natury.

Niedościgniona w tworzeniu najdoskonalszych form matka natura pozwala sobie czasami na żarty

Wojna w górach.

Wojna w obecnych czasach staje się coraz bardziej skomplikowaną i z coraz większymi połączona trudnościami. Pomimo wszelkich zdobyczy technicznych — największą przeszkodę w skutecznym prowadzeniu kampanii wojennej stanowią trudności terenu. Włosi nie zdołali dotychczas przezwyciężyć tych naturalnych, a często niezdojanych fortów, jakimi są olbrzymie pustynie Trypolisu. Inny rodzaj trudności w wojnie stanowią góry... Każda jednak armia stara się przygotować specjalne oddziały,



Wyścigi cyklistów w Krakowie: Uczestnicy wyścigów.

klony, które zwłaszcza w Ameryce powtarzają się stale, pochłaniając tysiące cfr. To też już słaby odbłask tych groźnych pomruków natury, wobec których człowiek staje się bezsilną igraszka, wyołuje u nas panikę i przerażenie. Podobną chwilę przeżyli w tych dniach mieszkańcy Stryja.

O g. 5 po południu przez 2 i pół minuty szalał w Stryju straszny huragan, który w ciągu tak krótkiego czasu wyrządził wielkie szkody. Między innymi pozrywał dachy z niektórych domów, przewrócił 15 wagonów kolejowych i powyrywał wiele drzew. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

i tworzy dziwolągi, które widziane przez pryzmat ludzkich pojęć, to rażą, to bawią, a zawsze dziwią. Przykład takiego wybryku natury przedstawia nasza ilustracja. Są to dwie najzwyczajniejsze marchwie, wzajemnie około siebie śrubowato okręcone. Dziwy takie powstają skutkiem zbyt gęstego siewa czy sadzenia. Dwie lub więcej jednostki roślinne zrastają się nieraz fantastycznie, powstaje sroga walka, marnieją słabsze, rówieśne tworzą wkońcu zgodny zespół, lub skrecają się potwornie.

Symboliczny obraz społecznej walki o byt!



Figle natury: Dwie zrósnięte marchwie, wzajemnie około siebie okręcone.

zdolne do walki na terenie górskim. Sztuka wojenna nie cofa się nawet przed tak trudnym terenem, jak niedostępne Alpy. Na ilustracji naszej widzimy właśnie ćwiczenia oddziałów górskich armii francuskiej w Alpach, na granicy włoskiej.



Wyścigi cyklistów w Krakowie: Wyjazd z przed gmachu „Sokoła”.

Jerzy Spitzmuller i Armand Le Gay.

FABRYKANT MUMII.

Tłum. z francuskiego.

23

Vanesco zbladł gwałtownie, jak gdyby miał zemdleć. Opadł bezsilnie na poduszki i zamknął oczy. Ale szybko zapanował nad tą przejściową słabością i rzekł spokojnym głosem:

— Dziękuję panu! Dziękuję. Nie ma pan pojęcia, jaką mi pan oddaje tem przysługę. Dzięki panu będę mógł przynajmniej umrzeć spokojnie... Ale nie mam czasu do stracenia. Chcę pana prosić jeszcze o jedno: niech pan będzie łaskaw dać znać szefowi bezpieczeństwa, że muszę z nim pomówić, w bardzo ważnej sprawie.

— Stanie się zadość pańskiemu życzeniu, — odparł poprostu lekarz więzienny.

ROZDZIAŁ XVIII

Prawda o Fabrykancie mumii.

Kiedy pan Ducroc przybył do więzienia koto wieczora, zastał doktora Vanesco w tak oplakany stan, iż nie mógł powstrzymać się od wzruszenia. Ale Vanesco ujrawszy go, opanował osłabienie i zdawał się odzyskiwać dawną energię. Podniósł się przy pomocy felczera na postaniu i rzekł słabym głosem:

— Proszę mi darować, panie szefie bezpieczeństwa, że pana trudziłem! Pocieszam się, że to czynię po raz ostatni. Dziękuję też, iż pan zechciał mnie wystuchać. Zdaje mi się, że po rozmowie z panem będę mógł umrzeć spokojnie. Chcę panu zrobić wyznanie wszystkich moich zbrodni.

— Czy nie lepiejby było odłożyć to na później, kiedy pan będzie się czuł lepiej?

— Nie będę się już czuł lepiej, — rzekł Vanesco.

— Jutro już może nie będę w stanie mówić. Dlatego też chcę dzisiaj wszystko wyznać i prosić pana o przebaczenie.

— Ach, naturalnie, przebaczam panu wszystko, — odparł pan Ducroc, wyjmując z kieszeni tabakierkę, bez której nie mógł się obejść w chwilach wzruszających. — Jestem zdania, że nie można niczego odmawiać umierającemu, choćby to był największy zbrodniarz na ziemi... Zwłaszcza, gdy żałuje swych przewinień.

— Dziękuję, — westchnął z ulgą Vanesco i lzy zabłyły mu w oczach. — A teraz, co pan chce wiedzieć?

Pan Ducroc zamyślił się na chwilę, uderzając palcami w tabakierkę; po czym rzekł:

— Przyznaję, że najbardziej mnie zaintrygowało tajemnicze zniknięcie Bridgetona.

— Tajemnicze? — zapytał Vanesco z bolesnym uśmiechem. — Zaraz pan się przekona, że to było niesłychanie proste... A najpierw muszę panu dać wyjaśnienie co do mojej głównej współniczki.

— Brunetka z zielonemi oczyma? — zapytał żywo pan Ducroc.

— Tak, nazywała się ona Georgette Lasnier. Była córką Francuza i Niemki, a dzieciństwo swe spędziła w Ameryce. Dlatego też tak dobrze mówiła wszystkimi tymi językami i niepodobna było różnić, który był jej rodowitym. Do Paryża przyjechała ze swą ciotką.

Vanesco zatrzymał się zmęczony.

— Niech pan mówi dalej, — rzekł pan Ducroc z niecierpliwością.

— Zaraz po przybyciu do Paryża Georgetta ciężko zachorowała. Wezwano mnie do niej. Przed paru miesiącami właśnie zdałem doktorat; byłem młody — piękność młodej dziewczyny olśniła mnie. Pielegnowałem ją z całą starannością, a po wyleczeniu poprosiłem o rękę. Zostałem przyjęty z entuzjazmem. Ale ojciec mój w żaden sposób nie

chciał się zgodzić, więc wzięliśmy ślub cywilny w Londynie.

Vanesco znowu się zatrzymał, z trudnością łapiąc oddech. Felczer podał mu szklankę z lekarstwem. Chory wypił parę łyków.

— Dziękuję, teraz mi lepiej, — ciągnął dalej. — To mnie zgubiło. Z początku mieszkaliśmy osobno, gdyż obawiałem się, iż moja rodzina dowie się o naszym związku. Jednakże mogliśmy być bardzo szczęśliwi: ubóstwiałem moją żonę, przytem miałem niezłą klientelę, żyliśmy dostatnio. Ale im więcej pieniędzy miałem, tem więcej ich potrzebowałem; przytem byłem graczem; wieczory, a czasem i noce spędzałem w jaskiniach gry. Zacząłem przegrywać. Usiłowałem zwalczyć w sobie tę namietność, ale nie udało mi się. W tym też czasie zrobiłem pewne odkrycie, które właściwie popchnęło mnie na drogę zbrodni. Zawsze zajmował mnie bardzo hipnotyzm. W żonie znalazłem medyum wprost niesłychane; zacząłem się nią posługiwać dla zdobycia pieniędzy...

— Ale zniknięcie Bridgetona? — zawołał pan Ducroc z niecierpliwością.



Ręce mu opadły, wzrok utkwiał nieruchomo w jednym punkcie.

— Przyjdziemy do tego, — odparł Vanesco. — Miałem współnika, który jako komiwojażer wynajmował dwa pokoje na piątym piętrze w domu przy ulicy Cambon. Niech się pan spyta odźwierną o pana Brindorge. Myślę, że nie zapomniała o nim, bo to był jej ulubiony lokator. Otóż do mieszkania tego pana przenieśliśmy ciało Bridgetona i tam pozostawiliśmy je, dopóki komisarz nie opieczętował jego mieszkania. Gdy te formalności były już załatwione, przenieśliśmy ciało Bridgetona z powrotem i umieściliśmy je w szafie.

— A, — rzekł pan Ducroc ze skrzywieniem, — więc to tak było! Ale, — zauważył zaraz, — jeśli pan miał taki wpływ na tę kobietę, dlaczegoż ona później...

— Przyszła do pana biura, — zakończył Vanesco. — To bardzo proste. Dzięki jakiemuś nadzwyczajnemu wstrząśnieniu żona moja odzyskała własną wolę. Bezpośrednim powodem tego było, iż zobaczyła w jakimś piśmie fotografię trupa Bridgetona. Przyszedłem wtedy właśnie do niej; była jak szalona. Wyrwała mi się, skoczyła do dorożki, krzyząc, że jedzie mnie zadenucyować. Podążyłem za nią, resztę pan wie. Stała się zanadto niebezpieczną. Przeszkodziłem jej mówić i kazałem, żeby połknęła

truciznę, którą dałem jej niegdyś i którą zawsze nosiła przy sobie...

Te ostatnie słowa Vanesco wymówił tak cicho, że pan Ducroc raczej domyślił się ich, niż usłyszał. Widać było jednak, iż chce powiedzieć jeszcze coś.

— Ja... — zaczął ze strasznym wysiłkiem. Lecz nie miał już sił skończyć rozpoczętego zdania. Był zupełnie wyczerpany długim mówieniem.

Podniósł rękę do piersi i zaczął rozdzierać białiznę.

— Duszę się!.. Duszę się!.. — krzyczał... — Na pomoc! Du...

Raptem uspokoił się. Ręce mu opadły; wzrok utkwiał nieruchomo w jednym punkcie; pot zaczął mu ściekać z czoła. Zdawało się, iż ulatuje już ostatecznie tchnienie życia. Przyskoczył felczer, chwycił za puls chorego, ale nic nie mógł wyczuć; przyłożył mu ucho do piersi, ale nie słyszał bicia serca. Podniósł głowę, krzywiąc się w sposób nie zwiastujący nic dobrego.

— Czy umarł? — zapytał pan Ducroc przestraszony i zawiedziony zarazem, gdyż spodziewał się usłyszeć więcej interesujących szczegółów.

Felczer pokiwał głową nie odpowiadając, przyłożył do ust chorego małe lusterko. Obejrawszy je potem starannie, rzekł:

— Nie, ale niewiele mu brakuje i jeżeli pan go chce o co spytać, musi się pan spieszyć, gdyż lada chwila może skończyć.

Mówiąc to nalał do szklanki lekarstwa, otworzył usta chorego i zmusił go do wypicia.

Skutek był nadzwyczajny. Vanesco wstrząsnął się cały, poczem otworzył oczy i spojrzął po obecnych. Wreszcie odezwał się słabym głosem:

— Dziękuję; myślałem, że to już koniec, ale błagam pana, niech mi pan da coś na podtrzymanie sił, bo czuję się zupełnie wyczerpany.

— Chciałbym jeszcze mówić z pół godziny — o nic więcej nie proszę. Pół godziny wystarczy mi.

Gdy felczer zajął się przygotowaniem nowej dozy lekarstwa, chory zwrócił się do pana Ducroc:

— Na czem zatrzymaliśmy się?

— Opowiedział mi pan właśnie przyczynę śmierci kobiety o zielonych oczach... Ale pan jest zanadto osłabiony, nie chcę więc nalegać...

— Nie, nie — zawołał Vanesco w podnieceniu — musi pan wiedzieć wszystko — wszystko panu opowiem. Muszę wszystko wyznać, inaczej nie mógłbym umrzeć spokojnie. Co chce pan wiedzieć teraz?

— W jaki sposób pan dokonywał tych sensacyjnych „zniknięć“ z domku przy ulicy św. Jakóba?

— Sebastyan Blanc miał słusność. Niemiec Leyman był absolutnie niewinny, ślady prowadzące przez jego ogród — ja porobiłem. Co do pani Jude, to była ona istotnie chora na zanik pamięci, ale prócz tego znajdowała się pod wpływem hipnotycznym

i najsrozsze tortury nie byłyby w stanie zmusić ją do wyznania prawdy.

— Tak właśnie myślałem — mruknął pan Ducroc.

— Może chce pan wiedzieć, w jaki sposób baron Collet, znany z czystości obyczajów — zgodził się na przybycie do tego domku na schadzki? To także bardzo proste. Baron miał córkę naturalną — do której Georgetta była bardzo podobną. Idąc na schadzki, przypuszczał, że zobaczy córkę, o której śmierci nie wiedział. Dodam jeszcze, że córka, jak i baron, była Alzatką, to tłumaczy niemiecką rozmowę, którą podsłuchał Staub.

— No, a książę Burg Hausen?

— Książę poznał Georgette w pewnym domu i od razu zakochał się w niej do szaleństwa. Z początku widywali się w domku w Neuilly, który dla niej wynajął, potem Georgetta wyznaczyła mu schadzki przy ulicy św. Jakóba.

— Ależ — zauważył pan Ducroc — ten dom był strzeżony przez policję.

— Ba! jeden agent, którego wcześniej uspiliśmy narkotykiem.

— Biedny chłopiec! — pomyślał pan Ducroc, — a ja go posądziłem o pijaństwo.

— To też — ciągnął Vanesco — byliśmy pa

nami sytuacji. Zaledwie książę wszedł i zamknął za sobą drzwi — dostał ukłucie szpryką Pravatza, napełnioną cyankiem potasu. To samo było ze Staubem.

— A w jaki sposób pan się dostał do tego domku?

— O tem pan wie równie dobrze, jak i ja — przecież Sebastyan opowiedział to panu.

— Sebastyan? — wykrzyknął pan Ducroc w którego umyśle poruszyło się nagle pewne wspomnienie. — Skąd pan wie o tem?

— Podśledzałem waszą rozmowę w opuszczonym domu przy bulwarze Augusta Blanqui.

— A! — zawołał szef bezpieczeństwa — więc Sebastyan miał słusność. To skrzypnięcie podłogi na pierwszym piętrze...

— Tak, to ja tam byłem. Udało mi się wówczas — o mało nie wpadłem w pańskie ręce. Schowałem się w kominek i cudem prawie uniknąłem niebezpieczeństwa. Ale ta przygoda przekonała mnie, że Sebastyan był zanadto niebezpieczny i postanowiłem pozbyć go się jak najprędzej. Jak pan wie, — przedtem parę razy darowałem mu życie.

— Z wyjątkiem wypadku w tej knajpie, gdzie pan zastawił na niego pułapkę.

— Tak, chciałem wówczas pozbyć się go, bez przykładania do tego własnej ręki. Ale teraz miałem go już dość. Odkrył sposób otwierania kraty w oknie. A co gorsza był już bardzo blizki odnalezienia podziemnego korytarza.

— Jakto? Więc ten korytarz istnieje naprawdę? — zawołał pan Ducroc z niedowierzaniem.

— Naturalnie.

— W miejscu, które określił Sebastyan?

— Tak jest — w tem samym miejscu — pod kupą węgla.

— Ależ przeszukano całą piwnicę, skopano ziemię i nic nie znaleziono.

— Bo otwór korytarza zamurowałem przy pomocy cementu, który w dodatku zmieszany był z pyłem węglowym, tak, że nie widać było koloru.

— I pan sam podolał takiej pracy?

— Nie — pomagał mi Sebastyan.

— Sebastyan?

— Tak, zahypnotyzowany. Przytem otwór nie był wielki — miał średnicy 90 centymetrów, a około dwu metrów głębokości. Załatwiliśmy się z tą pracą w przeciągu jednego popołudnia.

— Dobrze! — odparł pan Ducroc — ale jednej rzeczy nie rozumiem. W jaki sposób węgiel, który maskował otwór korytarza — mógł być ułożony zawsze jednakowo?

— Ach, nic prostszego. Sebastyan wspominał panu, że kawałki węgla były sklezione ze sobą. Z chwilą, gdy stwierdził to — odkrył połowę sekretu. W rzeczywistości — cała kupa węgla stanowiła jedną masę, którą można było podnieść, gdy trzeba było odsłonić otwór korytarza — i opuścić potem na miejsce tak, że ani jeden kawałek nie odpadł.

— Jednakże jeden człowiek nie był w stanie podnieść takiego ciężaru...

— To też czyniło to się przy pomocy lewara z korbą...

— A, tak! — rzekł pan Ducroc, dla którego każde zdanie opowiadającego było niespodzianką. I dodał — z rosnącym wciąż zaciekawieniem:

— A gdzie się kończył ten korytarz podziemny?

— W piwnicy szpitala barona Colleta, akurat pod moim laboratorium...

— Ależ lecznica Colleta oddalona jest od domku przy ulicy św. Jakóba o jakie pięćdziesiąt metrów.

— Pięćdziesiąt dziewięć, ściśle biorąc.

— Więc w jaki sposób wykopał pan korytarz takiej długości nie zwracając niczyjej uwagi?

— Nie mogę przecież przypuścić, że pan sam dokonał tej pracy!

— Nie potrzebowałem czynić tego. Korytarz ten istnieje oddawna.

— Istnieje oddawna?

— Tak, panie szefie bezpieczeństwa. Przecież musi pan wiedzieć, że ta właśnie dzielnica Paryża posiada całą sieć korytarzy podziemnych.

— Rzeczywiście! — zawołał pan Ducroc, zawstydzony. — W jaki sposób Sebastyan, który myślał o wszystkim — przeoczył to?!

— Niech pan będzie pewny, że wiedział o tem, — odparł Vanesco — tylko nie mówił tego panu. Ja oddawna przypuszczałem istnienie tych przejść podziemnych, a z chwilą gdy je odkryłem, nie miałem już wiele do roboty.

Vanesco zamilkł i chciwie wypił lekarstwo, które podał mu felczer. Był bardzo blady, obfity pot pokrywał mu czoło — widać było, że nadludzkim wysiłkiem woli opanowuje osłabienie.

Pan Ducroc siedział bez ruchu, przypatrując się

choremu z głęboką litością, i nie śmiać zadać mu ostatniego pytania, które piekło mu wargi. Jednakże Vanesco, po wypiciu lekarstwa, nabrał sił i jakby odgadując pragnienie szefa bezpieczeństwa, zapytał:

— Chce mi pan zadać jeszcze jakie pytanie? Niech pan mówi prędko — bo czuję, że koniec już blizki i wkrótce nie będę mógł mówić.

— A więc — wyjął pan Ducroc — co pan uczynił Sebastyanowi?

Twarc umierającego skrzywiła się boleśnie. Zakrył oczy ręką, jak gdyby chciał zasłonić się od widoku, jaki wywołały w jego wspomnieniach słowa pana Ducroc.

— Ach, panie szefie bezpieczeństwa — rzekł z głębokim smutkiem, z trudnością wymawiając słowa — to moja największa zbrodnia, której sobie nigdy nie przebaczę. Przysięgam sobie, że zabiję Sebastyana. Czemuż nie uczyniłem tego! A ja doprowadziłem go do utraty zmysłów, nieszczęśliwca. I co jest najstraszniejsze, to to — że zdaje sobie sprawę ze swego stanu, a nie może wyrazić tego.

— Ależ — przerwał z niepokojem pan Ducroc — nauka jest potężna — pańska wiedza jest olbrzymia — i pan, który dokonał tej zbrodni — czy pan nie zna środka, któryby mógł ją naprawić?

— Niema... niema na to żadnego środka... Mózg Sebastyana jest pozbawiony orientacji na zawsze... Ten cudowny mechanizm jest zepsuty i nikt nie jest w stanie na.....

Nie dokończył — rozpoczęte słowo przeszło w rżenie. Schwycił go śmiertelny kurcz. Zamknięte przed chwilą oczy — otwarły się szeroko i pozostały nieruchome, straszne.

— Umarł? — zapytał szeptem pan Ducroc.

— Umarł... — odparł felczer.

Szef bezpieczeństwa patrzył przez długą chwilę na tego, który mu tyle sprawił trudów, kłopotów i zgrzyot, poczem pochylił głowę, czcząc tem majestat śmierci i wyszedł.

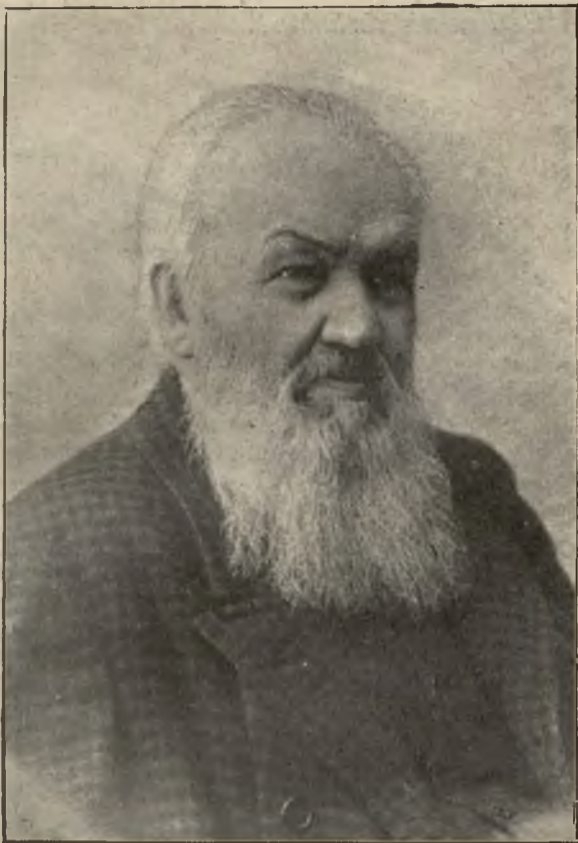
Pomimo wzruszeń, jakich doznał podczas opowiadania doktora Vanesco — powracał teraz do swego biura spokojny: *Fabrykant mumu nie żył!*

KONIEC.

Smierć wroga Polaków.

W Petersburgu zmarł w sędziwym wieku Aleksy Suworin, wydawca „Nowego Wremieni”. Nazwisko jego i organ, który wydawał, są zbyt dobrze znane, ażeby potrzeba było szerzej się rozwozić nad rolę, jaką Suworin odegrał w Rosyi.

Syn biednego włościanina, nabył w r. 1877 za tanie pieniądze mały dzienniczek, z którego uczynił potęgę. Powodzenie swe oparł na schlebaniu nacjonalistycznym instynktom tłumu i wyczuwaniu



Śmierć wroga Polaków: Zmarły w Petersburgu Aleksy Suworin, właściciel „Now. Wremieni”.

powiewów z góry... Zwłaszcza zaciekle walczył z „obcoplemieńcami”, a w szczególności Polakami — okazała się bardzo popłatna...

Wydawca „Now. Wremieni” zdobywał wpływy i majątek...

Umierając, pozostawił 4 miliony w gotówce, trzy duże majątki ziemskie i kamienicę w Petersburgu. Nieźle więc zarobił na walce z Polakami.

Jubileusz króla bułgarskiego.

W ubiegłym miesiącu historyczna stolica Bułgaryi, Tirnowo, była świadkiem wielkich uroczystości.



Jubileusz króla bułgarskiego: Królewska rodzina bułgarska na nabożeństwie jubileuszowym w Tirnowie.

Car Bułgarów, Ferdynand I, święcił 25-letni jubileusz objęcia rządów w kraju.

Uroczystość rozpoczęła wspaniała wjazd króla bułgarskiego do prastarej stolicy Tirnowo w otoczeniu generałów i olbrzymiej świty. Na drugi dzień ogromne tłumy ludności składały hołd władcy i uczestniczyły w uroczystościach dworskich i wojskowych.

Król, bułgarski Ferdynand, został powołany na tron przez wielkie zgromadzenie narodowe w r. 1887. Mimo, iż wybór jego nie został potwierdzony przez Wysoką Portę, nowy władca złożył przysięgę na konstytucję i objął tron, przybierając imię Ferdynanda I. W r. 1896 potwierdziła Turcja specjalnym firmanem władzę nowego monarchy i oddała mu zarząd wschodniej Rumelii. W roku 1908 król Ferdynand ogłosił swoje królestwo niezawisłym. Mimo wielkich trudności politycznych udało mu się w roku 1909 uzyskać potwierdzenie i uznanie niezawisłości przez wszystkie mocarstwa.

Przewrót ten przeprowadzony został zupełnie spokojnie i stanowi największy czyn króla Ferdynanda.

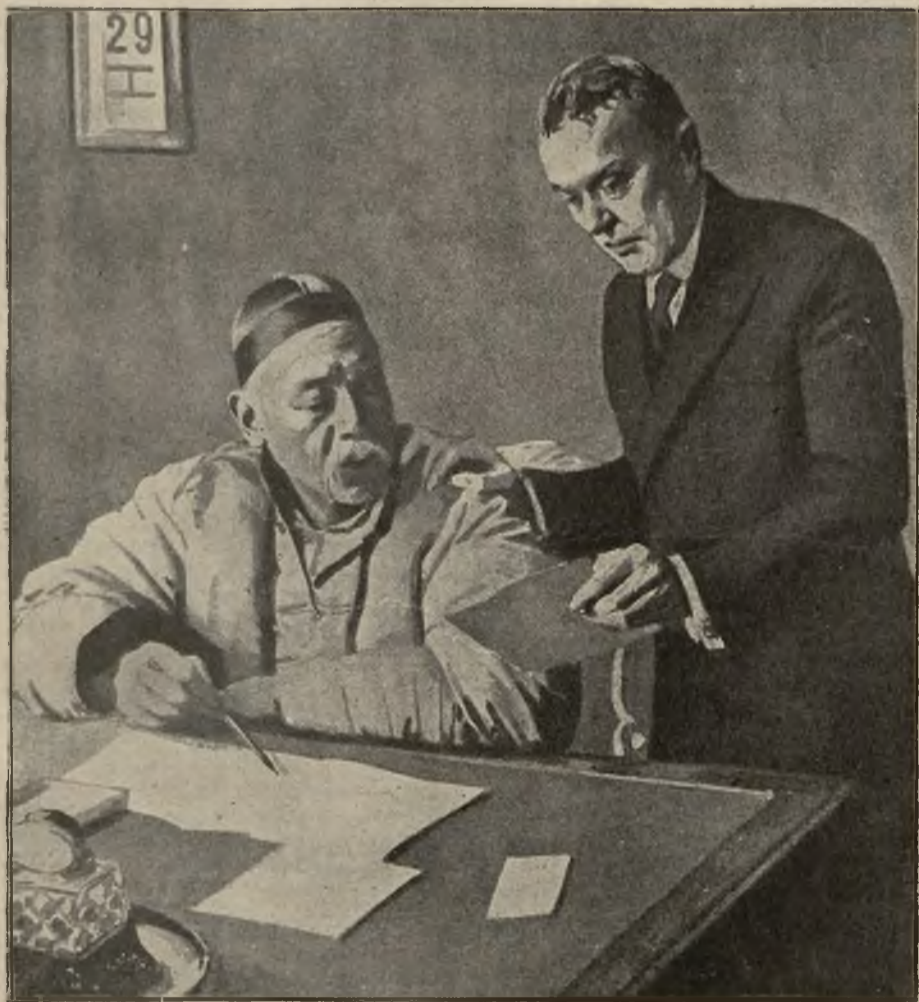
Teatr Turskiego na prowincyi.

W tych dniach wyruszyła z Krakowa na objazd po Galicyi trupa, zorganizowana przez znanego a-

ktora, p. Stefana Turskiego. Wobec braku dobrego teatru na prowincyi wyprawa ta stanowić będzie miłą niespodziankę. Pan Turski już raz przedsiębrał tournée artystyczne po Galicyi, wystawiając „Krowoderskich Zuchów”, a wyprawa ta spotkała wszędzie chętną gościnę i widzów. Skład personalu teatru, który obecnie w świat ruszył, jest następujący: panie: Grabowska, Welichowska, Mrozowicka, Milska, Kuźniewiczowa, Krzewińska, Węglowska, Nowaczyńska, Żelska, Wiślicka; panowie: autor Turski (reżyser), Orwid, Szkudelski, Horski, Motyczyński, Bienin, Kuźniewicz, Biesiadecki, Byszczynski, Łętowski, Szczęsny, Wiślicki.

W najbliższym czasie teatr Turskiego da szereg przedstawień w Bochni, Brzesku, Tarnowie, Rzeszowie, Łańcucie, Strzyżowie i Nowym Sączu, po czem ruszy dalej ku Galicyi wschodniej. Grane będą cztery sztuki, napisane przez p. Turskiego: „Krowoderskie Zuchy”, „Synowa ze suteryn”, „Kolporter” oraz „Przedmiejskie zalecanki”.

Ilustracja nasza przedstawia członków teatru Turskiego przed wyjazdem z Krakowa z autorem i kierownikiem, p. Turskim, w pośrodku.



Z republiki chińskiej: Prezydent republiki chińskiej, Juan-szi-kaj, z swym europejskim doradcą, dr. Morisonem.



Z wystawy w Staszowie: Inż. Stanisław Karpowicz z Rytwian, odznaczony za wspaniałe zbiory entomologiczne.

(Fot. M. Fuks, Warszawa).

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna
KAWIARNIA J. BISANZA
w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Od Wydawnictwa!

Nadzwyczajne wydanie „Nowości Ilustrowanych“, poświęcone obrazowemu przedstawieniu **rozwoju naszego przemysłu fabrycznego w Zagłębiu Krakowskim**, ukaże się w pierwszych dniach zjazdu techników. Zeszyt **bogato ilustrowany** obejmować będzie **opisy większych fabryk** i przedsiębiorstw technicznych w całym Zagłębiu, dając tem samem doskonały obraz, co pod względem przemysłowym u nas zrobiono.

Specjalnie zostanie przygotowana odpowiednia ilość egzemplarzy tego numeru dla wręczenia ich uczestnikom wycieczki ministeryjalnej, która 19 b. m. do Galicyi przybywa.

W wydaniu numeru biorą udział przedsiębiorstwa miejskie, szereg fabryk podgórskich i z Zagłębia Krakowskiego.

Kronika tygodniowa.

Zapewne nikt z Szanownych Czytelników się nie zdziwi, że pierwszą kronikę wrześniową rozpoczną od szkoły, przedtem jednak, nawiązując do zeszytu tygodniowej, zaznaczę, że ów pan radca miejski o którym wspominałem, nie jest radcą w czynnej służbie, posiada jedynie „tytuł i charakter“, gdyż przed laty obywatele obdarzyli go swem zaufaniem i posadzili na fotelu w pałacu Wielopolskich, gdzie przez sześć lat siedział cierpliwie i ani razu nie zabierał głosu. Odtąd tytułujemy go wszyscy „radcą“, bo któż wreszcie w Krakowie nie używa tego tytułu? Bodaj radca „od dziadów“, ale w każdym razie radca. Kto nim zresztą dotąd nie jest, może być w najkrótszym czasie.

Najpiękniejszym przykładem krakowskiej radcomanii jest pan radca Kłaczek z „Krowoderskich zuchów“...

Poruszam zaś tę kwestyę z tego powodu, iż w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia otrzymałem dwadzieścia siedm poufnych listów od różnych pań radczyń, które zaklinają mnie na wszystkie świętości, bym opublikował nazwisko tego obrzydliwego wiarołomcy.

Niestety, nie mogę zadość uczynić ich życzeniu, a to z tego powodu, iż sprawę tę okrywa tajemnicą redakcyjna, a zresztą... ciekawość pierwszy stopień do piekła, a ja życzylibym łaskawym paniom, by się wszystkie znalazły w niebie i to, jeśli nie zaraz, to bodaj po najdłuższem życiu!

Także panu interpelantowi z Iwonicza, który poucza mnie, skąd się w Galicyi wzięli Ukraińcy, nie mogę odpowiedzieć, tak, jak się należy, zaznaczę tylko, że zapatrujemy się na tę sprawę z wprost przeciwnych punktów, wobec czego nie dojdziemy nigdy do porozumienia. Ponieważ zaś wykalkulowałem z tonu kartki, iż pan ten jest Rusinem, a ja, jako zdeklarowany zwolennik zgody obu narodowości, kraj nasz zamieszkujących, nie chciałbym go niepotrzebnie drażnić, przechodzę więc nad tem do porządku dziennego.

Co do tej szkoły, o której na wstępie wspominałem, to mam na myśli dwie sprawy, jedną, dotyczącą podręczników naukowych, drugą przenoszenia nauczycieli w okresie wakacyjnym.

Niebiosa nie obdarzyły mnie wprawdzie potomkami płci męskiej, choć gorąco tego pragnąłem (teorie dra Schenka i Ciesielskiego były wówczas jeszcze nieznane), natomiast przyjaciel mój, mieszkający na prowincyi, a nie mogący osobiście zjechać do Krakowa, uprosił mnie, bym zajął się jego synem, uczęszczającym tutaj do szkół średnich. Pełnię też z całym oddaniem się zastępczo funkcje oj-

cowskie, do nich należy między innymi wysłuchanie codzienne sprawozdania, co słychać w szkole...

Otóż, nie dawniej, jak wczoraj, przychodzi do mnie malec i melduje posłusznie, że potrzeba mu takich a takich książek, gdyż nauka, jak to powiadają „regularna“, już się rozpoczęła.

Idziemy więc do księgarni i tutaj dowiadujemy się, że te podręczniki są, tych zaś brak.

— Hm! Dziwię się bardzo, że panowie nie zaoptują się na czas! Wiecie przecież, jakie książki są przepisane — robię skromną uwagę.

— Tak jest — odpowiada księgarz — wiemy! Ale to jest zupełnie nowe wydanie, które jeszcze nie opuściło prasy drukarskiej!..

Otóż w tem sęk!

Rada szkolna krajowa słynie już z tego, że lubi bardzo często zmieniać podręczniki, na czem najgorzej wychodzą rodzice, mający kilku synów, a nie mogący użyć książek starszego dla młodszego. Jeżeli jednak jest to koniecznym i pedagogicznie wskazanym, należy się postarać, aby nakład gotowy był na początek września... Bo, proszę sobie wyobrazić kłopoty biednego chłopaka, który przychodzi do szkoły bez podręcznika i nieraz skutkiem tego oberwie nawet dwóje.

Za moich czasów taka gramatyka łacińska lub grecka wystarczyła na całe gimnazjum, a te same np. wypisy polskie utrzymywały się w jednej klasie przez dwadzieścia kilka lat.

Dziś zupełnie się zmieniło, co rok to prorok, czyli nowe wydanie tego lub owego podręcznika, a na tem wychodzi najgorzej sama nauka, a cierpią uczniowie i to zupełnie niewinnie.

Rada szkolna krajowa jest instytucją, która jak najmniej powinna się kierować biurokracją, a tak nie jest.

Drugi punkt mojego porządku dziennego dotyczy sprawy przenoszenia nauczycieli szkół średnich w okresie wakacyjnym.

Prawda, że w tym czasie mają we Lwowie więcej roboty, ale i to prawda, że sprawę tę, właściwie najważniejszą, odkłada się zawsze na ostatnią chwilę i główną seryę mianowań i przeniesień ogłasza dopiero w ostatnich dniach sierpnia.

A tu trzeciego września, a nawet wcześniej, trzeba być na miejscu, przeniesiony dajmy na to z Krakowa do Kołomyi...

Wysoka Rada szkolna krajowa jest też bardzo hojna i na koszt przeniesienia asygnuje zastępcy nauczyciela aż „pięćdziesiąt koron“ z których złożył pan do dni czterestu rachunek... Kończy się na tem, że trzeba jeszcze zwrócić skarbowi państwa prawie połowę z tej śmiesznie małej kwoty. Sfery miarodajne są tego zdania, że młody, nieegzaminowany, albo egzaminowany, ale nie mający jeszcze stałej posady pedagog: 1) nie powinien być żonaty, ani dzieciaty, 2) majątek jego powinien się składać, co najwyżej, z parasola i pudełka na kołnierzyki.

Byłoby bardzo wskazaniem, aby panowie referenci tego działu przeniesieniowego i mianowań po spieszyli się nieco i bodaj w ostatnich dniach lipca ogłosili listę szczęśliwców, by im zostawić choćby miesiąc czasu na uporządkowanie swych spraw do czasnych i wystaranie się o flotę. Trudno przecież nawet przypuścić, by pięćdziesięciu koronami można było opędzić kosztu przeniesienia, jeśli się ma żonę, dwoje choćby tylko dzieci i trochę innych gratów...

Panowie ze złotymi kołnierzami, rezydujący we Lwowie u wielkiego ołtarza zupełnie inaczej zapatrują się na kwestyę likwidowania kosztów podróży, jeśli to dotyczy ich czcigodnych osób.. Ale, co pan radca, to nie jakiś tam marny suplencina, który powinien być kontent i podskakiwać z radości, jeśli pan c. k. etatowy terytan gimnazjalny raczy mu się najmiłośniej odklonić...

Z kolei rzeczy muszą poświęcić kilka słów polityce ze względu na dość ważne kwestye, które specjalnie dotyczą nas w własnych naszych osobach i świadczą, aż zanadto dosadnie, że Koło Polskie we Wiedniu straciło już swe dawne znaczenie.

Swojego czasu, gdy baron Hunold postarał się o owo orędzie do Rusinów, które narobiło tyle wrzawy w całym kraju, Koło Polskie zaczęło kiwać palcem w bucie, sądząc, że ekscellencya przestraszy się, wytłumaczono mu jednak, że nie powinno się gniewać.

Uwierzyło i uspokoiło się.

Tymczasem, jak piorun z jasnego nieba spada wiadomość, że prawdopodobnie hr. S ü gkh przejdzie ze względu na swe zdrowie w dobrze zastulony stan spoczynku, a spadek po nim dostanie się nikomu innemu, tylko właśnie panu Heinoldowi.

Byłby to nowy blamaż dla Koła i nowa kłapa, politycy polscy zjechali też do Wiednia, aby za pośrednictwem ministra Bilińskiego poczynić starania,

by przyjaciel barona Wassilki nie został powołanym na prezydenta gabinetu.

Druga kwestya dotyczy owych nieszczęsnych kanałów, o których akurat wiemy tyle na pewno co i o kanałach... na Marsie!.. Przed dziesięciu laty obiecano je Galicyi jako rekompensatę za budowę alpejskich kolei. Z czasem przekonano się jednak, że plan wykonać się nie da.

Koło Polskie zaczęło się burzyć, a że wówczas potrzebował go Wysoki Rząd, zaczęto się oglądać za funduszami, a ówczesny prezes Koła, dr. Biliński, wyrzekł te pamiętne słowa: *Ich muss meinen ersten Spatenstich haben!*..

I oduya się komeuwa rozpoczęcia robót w Brzeźnicy, ale pod złą wróżbą, zapadła się bowiem podłoga jednej trybuny, poczem, jako iż była to zima, odłożono wszystko do wiosny.

Daś, dowiadujemy się z owej, a zgola niespodziewanej nowiny!.. Pieniądze na roboty już są, postanowiono jednak, że największe trzy objekty nie będą budowane nowoczesnym systemem żelazno-betonowym, ale sporządzone w hutach wtkowickich.

Dzieje się to dlatego, że, po pierwsze nie wypada, aby rząd zbyt o okazał się postępowym, zwiastuje, że już ś. p. Napoleon miał powiedzieć, iż Austria się zawsze spaźnia, po drugie zaś, zamknie się w ten sposób gębę milionerom niemiecko-żydowski, którzy cały dochód, jaki kraj mógłby mieć z kanałów, schowają z przyjemnością w swej przepaścistej kieszeni...

Mowo otwarty Magazyn broni
pod firmą

R. Gliniecki i B. Wierzejski

w Krakowie, ul. Szewska L. 2

poleca **bogaty wybór broni** wszelkich systemów, przyborów myśliwskich, sportowych oraz **własną pracownię i warsztaty reparacyjne.**

IKA-ABADIE
TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek farbowych, wyłącznie we fabrykach

„Societé Abadie w Paryżu“.

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.

Agentom, kolporterom, a także podróżującym i wszystkim, którzy obok pracy codziennej pragną powiększyć sobie dochody nietrudna a zyskową pracą poboczną zwracamy uwagę na ogłoszenie księgarni p. Zdzisława Rzepckiego i Sp. w Poznaniu. Zamiasz przyczyniać się do rozpowszechniania dzieł obcych wydawców, rozsprzedajmy pożyteczne dzieła swoje! Po szczegóły odsyłamy szanownych czytelników do ogłoszenia w dziale anonsów.

Dyamentowy Jubileusz. Jak już zawiadomiono, obchodzi fabryka tutek cygaretowych „Abadie“ w przyszłym roku 75-letni jubileusz swoich wyrobów. Właściwie jest to już 100 lat, od czasu, jak Abadie wyrabia papier cygaretowy, był to jednak w pierwszych 25 latach papier lepiony, podobny do papieru do pisania. Abadie pragnie na ten jubileusz ustanowić konkurs palaczy i zaprasza wszystkie wynalazcze głowy do podania projektów dla urządzenia tego konkursu. Przyjęty projekt zostanie 100 Koronami wynagrodzony.

Tajemnica, jak się tanio, dobrze, szycownie i elegancko ubierać, leży w wyborze właściwego źródła do zakupu. Grand Magazin „Au prix fixe“ Wiedeń I. Graben 15/7, wysła teraz na żądanie zupełnie bezpłatnie najnowszą kolekcję próbek i ilustrowany katalog główny na sezon jesienny i zimowy.

Pielęgnowanie zębów w szkołach. Czyta się teraz już nietylko w pismach fachowych, lecz także i we wszystkich beletrystycznych a w ostatnich czasach nawet w politycznych dziennikach artykuły o pielęgnowaniu zębów. Są to głównie lekarze i dentyści, którzy od dłuższego już czasu starają się o to, aby zwalczanie zaczynać już u dzieci szkolnych i mamy jedynie tym pierwszym do zawdzięczenia, iż nasi ulubieńcy, jak to w Niemczech etc. a od niedawna także i w Austrii ma miejsce, w istniejących klinikach dentystrycznych szkolnych są bezpłatnie badani i leczeni. Z tego jak się tą sprawą miarodajne czynniki oraz publiczna i prywatna dobroczynność zajmuje, widzimy, iż dotąd nie poświęcano należytej uwagi pielęgnowaniu ust i zębów. Celem racjonalnego pielęgnowania ust potrzebem jest koniecznie czyścić zęby rano i wieczór dobrym kremem jaki przedstawia Sarg'a Kalodont. Po jedzeniu jakoteż i paleniu należy także używać znanej od 25 lat wody do ust Kalodont.

Piłki nożne

LAWN-TENNIS

Rakiety, prasy do tychże.
Piłki, siatki i wszelkie przybory sportowe

Wrotki
ameryk. łyżwy na kółkach.

APARATY GIMNASTYCZNE
angielskie, systemu Autogymnast Whitely, Sandow's i inne polecane przez największe powagi lekarskie do wyrobienia siły i muskularnych kształtów ciała.

PRZYBORY RYBOŁOWCZE
w największym wyborze.



Najlepsze FARBY OLEJNE
Lakiery, emaile, glazury bursat, Masa francuska, Cirine i wosk
Środki do czyszczenia metali.

Nowość! „**PERRUGINOL**“ Guma szmirglowa na rączkach do czyszczenia metali — praktyczna Nowość!

polecają najtaniej

Reim i Ska, Kraków
Rynek 37, Linia A-B.

Kule i kręgle z Lignum Sanctum i z drzewa miękkiego.
KROKIETY.

Nowość! Hanaka pat. maszyna froterująca i woskująca równocześnie, sztuka K 24—

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i KREMY
z najstojniejszych fabryk krajowych i zagranicznych.
Najświeższe nowości zawsze na składzie.

Środki i aparaty do odświeżania powietrza w pokojach. Grażya Matuli do włosów

Woda kolońska i perfumy na wagę.

Artykuły toaletowe i kosmetyczne
ogłaszane w „Tygodniku“ i „Swiecie“ warszawskim zawsze na składzie.

MYDŁA
silnych zapachach. 1 kg. Kor. 1.80.
Kwiatowe w karton. 6 szt. Kor. 1.—

Środki do barwienia i konserwowania włosów.



Panie Gospodynie! Bacność!

Nie kupujcie żadnego masła ani nic podobnego dopóki nie skosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej marki

BLAIMSCHEIHA „UNIKUM“ MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.
„UNIKUM“ jest z najczystszej i najlepszego tłuszczu zwierzęcego z domieszką śmietany pasteuryzowanej i dlatego posiada największą wartość pożywną i jest rzeczywiście zdrowy.
„UNIKUM“ nie jest produktem sztucznym, tylko czystym naturalnym.
„UNIKUM“ jest o 50% tańszy i o wiele wydatniejszy od masła.

TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEIHA jest tym jedynym i prawdziwym środkiem mogącym służyć zamiast masła, który **wszystkie** dodatki inne zachwalane środki przewyższa.

Wyrób „UNIKUM“ **BLAIMSCHEIHA** jest przez stałą państwową kontrolę chroniony, co na każdym pakiecie jest uwidocznione.

Szanowne Gospodynie!

Nie dajcie się przez inne namowy w błąd wprowadzić i używajcie zamiast masła przy **smażeniu pieczeniu gotowaniu** jako **dodatek do chleba** wyłącznie

BLAIMSCHEIHA „UNIKUM“ MARGARYNY

Wszędzie do nabycia! Próbki darmo i opłatnie!

VEREINIGTE MARGARINE- UND BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.

SCIBOROWSKI

Kraków, Floryańska 13
poleca

NA SEZON WIOSENNY I LETNI

Płaszczki angielskie,
kostiumy, bluzki jedwabne, wełniane i etaminowe, szlafroki, sukienki batystowe i etamin., szale, rękawiczki, pończochy i t. d.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy Prokop Skorkovsky i syn w Rumpolcu, Czechy. Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEPYRY**



Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE

1 kg. szarego, datego kor. 2, lepszego gat. K 240, najlep. gat. napół białego K 280, białego puchowego K 510, 1 kg. białobiałego datego w najl. jakości K 640, K 8, 1 kg. szarego puchu K 6 7, białego K 10, najl. puchu brzuszego K 12. Przy odbiorze od 5 kg. wysyła franko.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego iietu (Nankin), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jedrnym i trwałym pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14 16, poduszka K 3—, 3.50, 4—, pierzyny o 200 cm. d'ug. 140 cm. szer. K 13, 14.70, 17.80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szerok. K 4.50, 5.20, 5.70. Podściółki z mocnego graiu 1.50 cm. d'ug. 110 cm. szer. K 12.80, 14.80. — Wysyła za załączką, od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nienadające się zwracamy pieniądze. — Dokładne cenniki darmo i oplatnie.

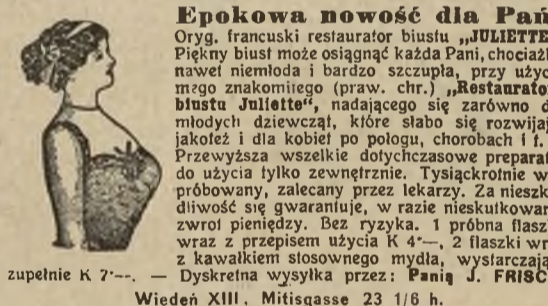
S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).



Czystej rasy, najpiękniejsze, najtańsze **PSY** od najmniejszych karczeków do największych olbrzymów dostarcza światowej sławy **Haffnera hodowla psów Wrszowice - Praga.** Ilustrowany cennik psów 29 hal. markami.



Epokowa nowość dla Pań!
Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE“. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu mego znakomitego (praw. chr.) „Restauratora biustu Juliette“, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakoteż i dla kobiet po połogu, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnętrznie. Tysiącrotnie wypróbowany, zalecany przez lekarzy. Za nieszkodliwość się gwarantuje, w razie nieskutkowności zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna flaszka wraz z przepisem użycia K 4.—, 2 flaszki wraz z kawałkiem stosownego mydła, wyszczarpujące zupełnie K 7.—. — Dyskretna wysyłka przez: Panią J. FRISCH, Wiedeń XIII, Mitligasse 23 1/6 h.



JÓZEF ŠPLICHAL i SYN
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 16
Pierwsza pracownia broni istniejąca od roku 1870 odznaczona srebrnymi medalami c. k. Ministerstwa.

Skład broni różnych systemów i przyborów myśliwskich.
Poleca własnego wyrobu strzelby Hammerlessy ze stali Poldi-Anticorro



Bezpłatne porady do wyleczenia podagry, reumatyzmu, hemoroidów, egzemy oraz najuporczywszych chorób skórnych. Adres: Kraków, Szlak 18 m. Nr. 6a, róg ul. Długiej.

Tylko wprost
z Pierwszej śląskiej fabryki „SUDETIA“ Jägerndorf 17 (Śląsk austr.)
kupujcie materyały na ubrania dla Panów i Pań jakoteż i śląskie płótna najlepszego gatunku po najniższych cenach fabrycznych Zachwycające nowości sezonowe! — Resztki za bezcen. Prosimy zażądać wzorów!



Do Pp. Lekarzy i Aptekarzy!
Najważniejszym przykazaniem higieny jest czystość i ochrona przed zaziębieniem. Tym wymaganiom odpowiada

opaska „Syrena“ w pełnej mierze, dlatego niezbędna dla pań i panien. — Prosty sposób i wartość praktyczną, uznano wiele powag na tem polu jako znakomite, świadczy o tem wiele świadectw lekarskich.

Prawnie ochroniona.

Hygieniczne jedynie dobre **WKŁADKI** Hygieniczne jedynie dobre

Zalety: Przyjemne w noszeniu, chłodne i miękkie. Oszczędza bieliznę, nadaje się do każdej opaski i jest do nabycia w pakietach małych po 3 i 6 sztuk.

Ceny: Opaska wraz z 3 wkładkami (w kart) K 3.40
Wkładka (pakiet 3 części) „ —.45
Wkładka (pakiet 6 części) „ —.84

Na prowincję porto 40 hal.
Do nabycia przez
Hygienesches Versandhaus „Syrena“, Wiedeń XVII/3 Hernalser Hauptstrasse 129.

Igły, szpilki, nici    

fasiemki i guziki

poleca

Stefan Porebski, Kraków
RYNEK L. 32.

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Leona Grabowskiego w Krakowie, Plac Maryacki L. 9

róg Rynku głównego

poleca bogaty wybór okryć damskich i kostymów, bluzek
strojnych i angielskich, boa strusich i rękawiczek.

Sprzedaż materiałów na metry.

WŁASNA PRACOWNIA.

LEON SAZIE.

ZIGOMAR

STRASZLIWY BANDYTA.

7

Ulica ta jest zazwyczaj zatłoczona wozami ciężarowymi, dorózkami, automobilami, wózkami ręcznymi... W domach położonych przy niej znajdują się liczne magazyny, składy, pracownie. Kilka firm angielskich sprzedaje porcelanę i wyroby srebrne do użytku stołowego; inne znów niemieckie ciężkie, niezgrabne wyroby fajansowe opatrzone jednak etykietą: „Made in England“. Spotykamy tu kilka kawiarni i restauracji o charakterze i nazwach egzotycznych. W środku znajduje się szynkownia znana pod nazwą Szynkowni Luksemburskiej.

Jest to kawałek Germanii w sercu Paryża.

Grube filary, pomalowane na biało wapnem podtrzymywały sklepienie, z którego zwisały się ciężkie żelazne świeczniki. W lukowych, wysokich oknach błyszczały kolorowe szyby. Wielka sala była podzielona na kilka jakby saloników, z których każdy naśladował urządzeniem sławne piwiarnie niemieckie.

Codzień wieczorem sala wypełniała się Niemcami, którzy tam spieszyli ze wszystkich zakątków Paryża. Tam załatwiali swoje sprawy, szukali służby lub jakiegoś zajęcia.

— Byłem właśnie na ulicy de Paradis, — opowiadał Firmin, — przekupień, którego śledziłem, podchodził do drzwi szynkowni Luksemburskiej, gdy raptem usłyszałem jakieś krzyki za sobą... Instynktownie odwróciłem się i w tej chwili uczułem straszne uderzenie w plecy... To jakaś paka, którą ładowano na wóz upadła i przytem ugodziła we mnie.

Paulin Broquet przerwał mówiącemu.

— To wystarcza, mój chłopcze, — chycono cię w zastawioną łapkę. Trzeba przyznać, że nieprzyjaciele nasi są dobrze zorganizowani.

— Tak, panie. Przepraszam bardzo, że nie wypełniłem pańskiego polecenia. Uderzenie było tak silne, że upadłem bez zmysłów na ziemię. Cudem jakimś nie straciłem życia... Zaprowadzono mnie do apteki, gdzie mi obandażowano głowę. Gdy przyszedłem nieco do sił, było już zapóźno, abym mógł prowadzić dalsze poszukiwania.

— O, to byłoby niepotrzebne mój chłopcze, spełniłeś w zupełności moje polecenie; wiem wszystko, co mi było potrzebne; dziękuję ci, idź odpocząć teraz.

— O, nie, panie! Mam jeszcze sił dużo; może będę potrzebny.

— Idź, idź! Jeżeli będziesz potrzebny, to ci dam znać.

Ucisnął mu rękę i zwracając się ku Mapipowi, zapytał:

— Zdobyłeś Fritza? Doskonale. Ładny pies, o czy ma żywe i inteligentne... Zajmijmy się nim teraz. Biegnij do apteki i kup mi butelkę wody utlenionej.

Po wyjściu ajenta Paulin Broquet wziął z szuflady biurka duże nożyce i zaczął z wielką zręcznością strzydz szerść psa.

Ostrzygł go całego pozostawiając tylko niewielkie kępki włosów na końcu ogona, łap i wokół szyi.

Trudno było poznać teraz psa; zmienił się do niepoznania.

Gdy Mapipe wrócił z żadaną wodą, Broquet u-moczył w niej kawałek waty i zaczął nacierać psa.

Po chwili biedny Fritz stał się z czarnego rudym.

— No, — rzekł uśmiechając się detektyw, —

teraz to nawet pan Schmitt nie pozna psa, którego ofiarował jako symbol wierności swej narzeczonej.

Poczem dodał:

— Weź go z sobą i trzymaj, póki go nie zażdam.

ROZDZIAŁ XIX.

Paulin Broquet udał się następnie do szefa bezpieczeństwa, który go zaprowadził do prefekta policji. Mr. Laronce oczekiwał z niecierpliwością na detektywa, aby usłyszeć coś od niego o panu Schmitt, którego aresztowania żądał.

Paulin Broquet w paru słowach opowiedział mu o wszystkim.

— Schmitt, — mówił, — jest jednym z najzręczniejszych szpiegów operujących we Francji. Jestem przekonany, że to on dostał się do gabinetu ministra i robił zdjęcia fotograficzne. Mam nadzieję, że jeszcze klisze nie są wywołane; myślę, że nie pozostanie z niemi w Paryżu, ale będzie starał się uciec zagranicę.

— Trzeba obsadzić ajentami naszymi wszystkie dworce kolejowe, — rzekł prefekt.

— O, myślę, panie prefekcie, że to jest chyba nie potrzebne. Schmitt, przypuszczając, że pan to uczyni, nie wsiądzie do pociągu nawet w przebraniu na żadnym z dworców kolejowych w Paryżu. Raczej użyje do ucieczki automobilu, kierując się na zachód, lub południe, do Hiszpanii, Dieppe lub do Boulogne.

— To prawda, ma pan słusność. Każę więc pilnować wszystkich pogranicznych stacyi.

— Myślę, że to będzie najlepsze. Ja z mojej strony przeschukam wszystkie hotele i szynkownie, w których zbierają się cudzoziemcy. Ajenci moi będą mi w tem pomagali i jeżeli Schmitt jeszcze się ukrywa w Paryżu, to go musimy wytropić.

Po chwili dodał:

— Mam parę fotografii Schmitta... Oto one...

— Doskonale, — rzekł prefekt, — każę je zaraz odfotografować i rozdram egzemplarze policyantom... Dodam im przytem rozkaz aresztowania i każę pilnować zbrodniarza, aby nam nie uciekł. Obyśmy tylko zdążyli.

— Jest to bardzo ważne, — rzekł Paulin Broquet, — Schmitt należy do bardzo niebezpiecznych wrogów. Zna dużo naszych tajemnic państwowych i w każdej chwili może je zdradzić; trzeba go pochwycić koniecznie.

— Zrobi się wszystko, co jest w mocy ludzkiej, — powiedzieli jednocześnie szef bezpieczeństwa i prefekt policji.

Przyczem pierwszy z nich wyszedł, aby kazać odfotografować natychmiast podobizny Schmitta, drugi zaś zwracając się ku detektywowi, zapytał:

— Co pan ma zamiar teraz zrobić, kochany panie Broquet?

— Idę zbadać, kto ukrywa się pod peruką i wąsami naśladowcami James Benamola, gdyż tu mamy do rozstrzygnięcia również ciekawą zagadkę.

— Jaka, panie Broquet?

— Jestem najmocniej przekonany, iż ten zamordowany człowiek należał także do licznych szpiegów, którzy wprost zalewają Paryż, Francję całą. Myślę, iż to był pomocnik, a może nawet przyjaciel Schmitta; razem prawdopodobnie robili zdjęcia fotograficzne. Wczoraj jeszcze pracował nad tem... Proszek magnezowy, pokrywający włosy peruki, dowodzi nam tego. Otóż muszę się dowiedzieć, dlaczego to indywiduum przebrało się za James Benamola i było u niego, poddanego angielskiego, bankiera paryskiego, i korespondenta pism zagranicznych?..

— To ciekawe, rzeczywiście.

— Muszę się dowiedzieć, dlaczego został w końcu zabity u człowieka, którego naśladował. Czy ludzie mordujący go, mieli go za bankiera, czy też za człowieka, którym był w istocie.

— No dobrze, mój kochany przyjacielu, — zawołał Mr. Laronce, wkładając na głowę kapelusz i biorąc w rękę laskę, — lecz jakże ty z tego wszystkiego wybrniesz, jak rozplączesz tak zawiłą sprawę?

— Myślę, — odpowiedział Paulin Broquet, — że jeżeli dowiem się, kto jest człowiek zamordowany, to będę miał klucz do tej zagadki.

— Miejmy nadzieję. A teraz chodźmy wobec tego do Morgi.

Przed odejściem Paulin Broquet zatelefonował do swego biura, aby mu przyniesiono jego aparat fotograficzny.

W kilka chwil później, wsiadał z prefektem do powozu, aby się udać do Morgi.

Gdy wychodzili z powozu, Paulin Broquet spostrzegł przed oknem Morgi grupę osób, złożoną z przechodniów, paru włóczęgów i kilku turystów, którym przewodnik z ajencji Poola pokazywał osoblności miasta. Pomiedzy turystami dostrzegł detektywa Japończyka.

Widząc to, zauważył w duchu:

— Spotykam dziś jakoś wyjątkowo wielu Japończyków.

Nie przywiązując jednak większej wagi do tego, wszedł za prefektem do gmachu Morgi. Ciało zamordowanego przeniesiono już tam i umieszczono w sali. Lekarz, który skonstatował śmierć na miejscu spełnienia zbrodni, przyszedł również i oczekiwał na prefekta policji.

Paulin Broquet zażądał, aby wszyscy obecni poza prefektem i lekarzem, oddalili się.

Gdy to uczynili, zamknął za nimi drzwi na klucz i rzekł, zwracając się do doktora.

— Myślę, że chyba nie potrzebne jest przypominać panu, iż od tej chwili wszystko, o czym się będzie mówiło, ma pozostać w tajemnicy.

— Ma się rozumieć.

Poprosiwszy prefekta policji i lekarza, aby usiedli, Paulin Broquet zbliżył się do marmurowego stołu, na którym złożono zamordowanego. Z wielką zręcznością zdjął pieczęcie, sprawdziwszy wpiertw, czy nie były naruszone, poczem zdjął taśmy, które obwiązały głowę tajemniczego człowieka. Wtedy podał prefektowi jedną z fotografii, zabranych u Schmitta.

— To jest portret James Bernamola, — rzekł. — Proszę, niech panowie się przypatrzają, jak doskonale ten trup jest ucharakteryzowany. Podobieństwo do bankiera jest nadzwyczajne!

— Rzeczywiście, — potwierdzili, — zupełnie ta sama głowa, rysy, wszystkie szczegóły! To jest wprost niesłychane!

Paulin Broquet nastawił aparat fotograficzny i poprosiwszy doktora, aby podtrzymał trupa, zdjął go z różnych stron. Jedna z klisz była zupełnie podobna do fotografii bankiera, którą trzymał w rękach prefekt.

Uczyniwszy to detektyw rzekł:

— Teraz trzeba zdjąć perukę i zobaczyć, jak wygląda naprawdę ten człowiek. Może między fotografiami zbrodniarza na policji znajdziemy jego podobiznę... Wtedy, wiedząc z kim mamy do czynienia, łatwiej będziemy mogli wykryć całą tę bandę szpiegowską i uwolnić w końcu Francję od tej kłęski. W szczególności musimy schwytać tego największego nędznika Schmitta...

To mówiąc Paulin Broquet zerwał sztuczne włosy z trupa.

Z pod peruki ukazały się rudawo-blond włosy, rude wąsy, rude brwi.

Gąbką zmoczoną w spirytusie zmył detektyw farbę z twarzy i powrócił jej naturalny wygląd.

Wtem jeden okrzyk wydarł się z piersi wszystkich zebranych:

— Schmitt!..

ROZDZIAŁ XX.

Gdy pierwszy poryw zdumienia przeszedł, na twarzy Broqueta zjawiał się uśmiech. Uśmiech ten widać było zawsze, gdy zamierzał zadać cios swemu przeciwnikowi. Dla tego, co go znał, ten uśmiech był straszny; zapowiadał zawsze walkę straszną na śmierć lub życie.

Stał milcząc i wpatrywał się w trupa, któremu wydarł jego tajemnicę. Lecz odkrycie tej tajemnicy burzyło wszystkie jego plany i cały gmach przypuszczeń i domysłów.

Rozliczał, że gdy odkryje, kim jest zamordowany, tem samem znajdzie drogę do odnalezienia Schmitta i reszty zbrodniarzy. Lecz człowiek, leżący przed nim, był właśnie tym Schmittem!.. Schmittem!..

— Dobrze, — odezwał się w końcu, — nie mamy tu nic więcej do roboty. Doktorze, ten trup należy do pana; proszę z nim czynić, co zazwyczaj w takich razach.

Zupełnie spokojnie, doskonale panując nad sobą, zebrał perukę i wąsy służące do przebrania Schmitta, zawinął je w czarne sukno do fotografowania i zabierając swój aparat, dodał:

— Jeżeli pan nic nie ma przeciwko temu, panie prefekcie, to możebyśmy poszli.

Gdy znaleźli się znowu w gabinecie prefekta, poprosił go, aby zatelefonował do szefa bezpieczeństwa i cofnął rozkaz odbijania fotografii z podobizny Schmitta. W parę chwil później nadbiegł Mr. Rhamard, szef bezpieczeństwa.

— Czy zaszło co nowego? — zapytał.

— Moi panowie, — zaczął Paulin Broquet, — sprawa komplikuje się bardzo. Nić sprawy, którą zdo-

lałem z taką trudnością odnaleźć, znowu wymknęła mi się z dłoni...

Wiedzą już panowie, o co głównie chodzi: W gabinecie ministra spraw wewnętrznych sfotografowano niesłychanie ważny dokument. Kliszę tej fotografii znalazłem w mieszkaniu niejakiego Schmitta, gdzie także widziałem kilka manekinów, jeden z nich miał maskę człowieka...

Paulin Broquet zamilkł na chwilę, poczem dodał:

— Nie żądajcie, panowie wyjaśnić co do tego człowieka. To co przypuszczam, jest tak niesłychane, niespodziewane i zarazem tak poważne, że muszę to sprawdzić, przekonać się na własne oczy, zanim wymówię to nazwisko...

Prefekt i szef bezpieczeństwa krzyknęli jednocześnie:

— On?

Detektyw spojrzął na obu urzędników i nic nie odpowiedział.

Po chwili ciągnął dalej:

— Prosiłem pana prefekta o aresztowanie Schmitta... Jak panowie wiedzą — nie był on dziś w prochowni. Jestto zresztą zupełnie zrozumiałe. Człowiekiem zamordowanym dziś w mieszkaniu James'a Benamol'a, a ucharakteryzowanym jako ten sam Benamol — jest właśnie Schmitt!

— Schmitt! — zawołał szef bezpieczeństwa.

— Schmitt?

— Tak jest — niepodobna się mylić. Schmitt wymknął się nam, zarówno, jak i On! Nadzieje moje, przypuszczenia, obliczenia zawiodły mnie. Zostałem pobity.

— Pan pobity? — rzekł prefekt. — Pan — przy swoim talencie, przy swojej energii...

— Dziękuję, panie prefekcie, za te słowa uznania. Ale, niestety, mam za mało czasu. Każda chwila przynosi stratę. Fotografia traktatu dardanelskiego zbliża się do granicy. I nie jesteśmy w stanie przeszkodzić temu. Kogo mamy podejrzewać? Kogo aresztować? Kto jest teraz posiadaczem tej fotografii? Wszystko trzeba zaczynać na nowo! Wszystko! A czasu mamy tak niewiele...

— Może — rzekł prefekt, chcąc dodać otuchy detektywowi — może mamy większe szanse, niż przypuszczamy.

— Jakie szanse, panie prefekcie? O jakich szansach może być mowa? Pan sam, jako prefekt policyi — może wiedzieć najlepiej; na co możemy liczyć! Na przypadek!

Paulin Broquet podrapał się w głowę i mówił dalej:

— Przedewszystkiem chciałbym wyjaśnić kwestyę, czy to Schmitt robił zdjęcia w gabinecie ministra?

— Znalazł pan przecież w jego mieszkaniu kliszę.

— Mogli mu ją dać tylko do przechowania.

— Rzeczywiście.

— Dalej — chciałbym się dowiedzieć, dlaczego Schmitt fotografował nie u siebie w domu, lecz w biurze Benamol'a. I dlaczego ucharakteryzował się za Benamol'a? Wreszcie ostatni punkt: czy zamierzano zabić Schmitta, czy też samego Benamol'a.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego
który posiada własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny). Telefon 331



CLIMAX

Motory i lokomobile na ropę surową

najtańsza siła popędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszta materiału opalowego licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczące zapotrzebowanie wody.

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.

Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.

Tow. komandytowe **Bachrich & Co.**, fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6 Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.

Z DŁUGOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA

wiem że dla usunięcia piegów oraz utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema lepszego mydła jak znane w świecie „lilijowe mydło z konikiem“ marki „konik“ Bergmann'a i Ski, Tetschen n. Łabą. Sztuka 80 h, do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i we wszystkich większych handlach.

Automatyczne aparaty fotograficzne



Nadzwyczajnowoscie no fotograficzne! Cenniki darmo. Elfr. Birnbaum, skład przyborów fotogr. Hirschberg 104 (Czechy).

z którymi każdy laik obchodzić się może, sporządzające fotografie w ciągu jednej minuty od Kor. 13—, Kompletne aparaty fotograficzne (z drzewa, nie papy) z płytami, papierem, chemikaliami i szkłem K 1-60, 2-20, 3-20, 4-50, 6-20, 9-70 i wyżej (porto osobno). Za dobre obrazy gwarantuje się! Aparaty dla zdjęć miniaturowych, podwójne anastigmaty, aparaty zbytłowne, kupna okazynie. Automaty fotograficzne z wrzucaniem pieniędzy dla restauratorów etc.

LABORATORYUM LEKARSKO-DENTYSTYCZNE

Uniw. Med. Dr. Sabyiny Weinberg

Pomocnik techn.

Wilhelm Fruchtman

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie lekarsko-dentystycznym i techn.-dentystycznym wchodzące

Geny przystępne.

Ulgi w splatach.

Najnowszy ameryk. aparat fotograficzny „Mignon“

Tylko Kor. 1-80

Elegancko i starannie wykonany może być użyty w podróży i wycieczkach. 4x4 cm. duży kompletny razem z dodatkami. Obraz próbny oraz szkole według której każdy początkujący natychmiast bez przygotowania może fotografować i wykończyć fotografie. — Za zaliczką za tylko K 1-80 Fotograf nie odkupuje się od każdego. Bliższe wiadomości przy zamówieniu aparatu przez Leop. Schaechter, Wiedeń t. 63 XVI/2 Lerchenfeldergürtel Nr. 5.



Kapelusze damskie strojne

Kapelusze żałobne, Panama i Sportowe

oryginalne modele paryskie i wiedeńskie.

Ostatnie nowości **Parasolki i Parasole** Ostatnie nowości

poleca w ogromnym wyborze i po cenach konkurencyjnych

Karol Jarosz przedtem Zimler i Spółka

Kraków, Bynek L. 41, Linia A-B.

Telefon 2329.



Kto chce? zegarek za darmo?

Aby wszystkich zapoznać z naszymi znakomitymi zegarkami kieszonkowymi, rozdzielamy wedle pewnego systemu 1000 zegarków gratis. Poślij Pan swój dokładny adres na karcie korespondencyjnej do fabryki zegarków

Jak. König

Wiedeń III/2 Postamt 45. Fach 138.

Bawelny, jedwabie i włóczki

do szycia, haftu, robót drutowych i szydełkowych poleca

Stefan Porebski, Kraków

RYNEK L. 32.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA

SUKIEN MĘSKICH

Materyały i krój angielski.

Leona Grabowskiego właściciel firmy: **Gabryel Grabowski**

Wykończenie artystyczne.

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon Nr. 561.

Hotel Victoria

w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej (tuż przy plantach), pokoje z elektrycznym oświetleniem od Kor. 1-40 wzwyż. Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany. Telefon Nr. 1380.

Zagadki do nagrody.

Zadanie konikowe.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

mi	śpie	na	zwią	o	spo	ką	wo
nie	u	zie	o	czy	dę	chto	kój
wa	pieśń	dła	dła	by	w	o	miar
si	bie	czy	o	w	drob	brą	furk
ku	po	sisz	gdy	czek	ziarn	gnisz	do
o	jak	necz	tał	czy	re	sko	nał
trze	sko	dła	pro	bie	ne	ko	decz
i	co	za	wro	skrzy	ku	w	g'e

Zagadka kryształowa.

Ułożył J. Szymanek, Stary Sambor.

Podane litery poprzestawiać w ten sposób, aby utworzyły trzy wyrazy, równobrzmiące w kierunku pionowym i poziomym.

a a a
a e k k k
k l l n o
o o p p r
r w w

Znaczenie wyrazów: 1. Znany jamochłon. 2. Tkani-
na. 3. Związek chemiczny.

Zadanie do przestawienia.

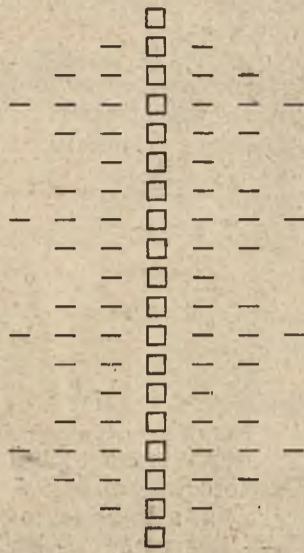
Ułożył J. Szymanek, Stary Sambor.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie: Cel w młde pół byka i łanią ojca! z. m.

Logogryf.

Ułożył M. Czeczotka, Podłęże.

Kwadraty i kreski zastąpić w ten sposób literami, aby powstały wyrazy o podanym znaczeniu. Rząd środkowy, czytany z góry na dół, utworzy imię i nazwisko polskiej powieściopisarki.



Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska. 2. Roślina doniczkowa. 3. Cesarz rzymski. 4. Imię żeńskie 5 Bogini łowów. 6. Okres czasu. 7. Szlachetny metal. 8. Utwór Krasńskiego. 9. Miasto w Rosji. 10. Drzewo. 11. Pośrednik. 12. Inaczej jasyr 13. Poemat Słowackiego 14. Wykrzyknik. 15. Naczynie. 16. Zwierzę, stanowiące przejście od ssaków do ptaków. 17. Imię hebrajskie. 18. Zaimek. 19. Samogłoska.

Lamigłówka.

Ułożył J. Szymanek, Stary Sambor.

Uzupełnić podane wyrazy. Litery, wstawione w miejsce kreszek, czytane w pierwszym rzędzie z góry na dół, podają nazwę bogini rzymskiej, w trzecim, z dołu do góry amerykański pieniądz.

— i —
— r —
— l —
— d —
— ó —

Szarada.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Pierwsze to zabawa, w roku jest ich parę,
Więc jeśliś jest drugi, wnet ci śmiech śle,
Rozerwiesz się bracie, znikną myśli szare,
A kiedy w dom wrócisz, smutek legnie w mgłę.
Całości chcesz szukać w znanych leków rządzie,
Bo wybitną rolę on tam zawsze gra,
A gdy wiesz już tyle, to ci łatwo będzie,
Odgadnąć szaradę. Trud pęknie, jak kra.

Zagadka literacka.

Ułożył Stan. Marc. Rzeszów.

Wynaleźć nazwiska autorów poniżej wyszczególnionych dzieł. Początkowe ich litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko wybitnego polskiego literata.

Dzwony?
Jaskółka?
Siedm szubienic?
Dusze z papieru?
Zaklika?
Marzyciel?
Przeznaczenie?
Nad Wartą?
Spojrzenie?
Komornicy?
Unia?
Rycerze północy?
Gołębie?
Za co?
Za cndze winy?
Pod rodzinnem niebem?

Zadanie do przestawienia.

Ułożył J. Szymanek, Stary Sambor.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie: Ach, pan Janko, znaku Krak, wszedł do komory.



Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przesyła Redakcja do rozlosowania Wł. Jabłonowskiego: Wśród obcych. (Zarysy i notatki literackie).

TEATR

„APOLLO“

UL. ZIELONA 17

Nowy teatr „Apollo“ w Krakowie rozpoczął w ubiegłą niedzielę swą kampanię z wielkim powodzeniem. Już samo urządzenie widowni, pełne przepychu i artystycznego smaku wywarło na licznie zgromadzonej publiczności dodatnie wrażenie. Również i program przedstawienia mógł



Józef Zeydowski.

zadowolić najwybredniejsze wymagania. Czuć na nim rękę znakomitego kierownika i reżysera, jakim jest dyrektor teatru „Apollo“ p. Herman Benke.

W programie, obok doskonałego działu warietowego, na czoło wybiły się naturalnie siły polskie, z których należy wymienić wyśmienite produkcje satyryczno-polityczne p. Zeydowskiego, gorąco oklaskiwane przez publiczność.

Dalej cieszyli się również wielkim powodzeniem dawna znajoma Krakowian Lisowska, milutka Walewska i 8letni komik Czesio. Do powodzenia przedsiębiorstwa przy-

czyni się z pewnością dobrze prowadzona restauracja.

Po przedstawieniu część gości zakawiała się w kabarecie, w którym występowali ci sami artyści z jeszcze większym powodzeniem.

Do Ameryki i Kanady

przeprawa najlepiej



Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka 99.

Cena przeprawy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej wraz z pogłównem K 220.—, od dziecka poniżej lat 12 wraz z pogłównem K 120.—

Odjazd z portu w Tryeście: Pannonia: d. 27 sierpnia 1912 Iwernia: dnia 10 września 1912.

Z Liverpoolu: Lusitania: (najszybszy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 7/9, 28/9, 26/10 1912 r.

Mauretania: dnia 31/8, 21/9, 12/10 1912 r.

Gotuj na zapas.



Weck's klosze szklane do konserwów. i aparaty do utrzymania potraw w świeżości powodują reformę każdej kuchni.

Wielka oszczędność w każdym kierunku. Zdrowe pożywienie, niezależnie od pory roku, kilka milionów w użyciu.

Należy uważać na nazwisko „WECK“!

Dokładne prospekty darmo przez J. Weck'a Sp. z ogr. por. Gł. skład wysyłkowy

KAROL MULLER, mor. Schönberg Nr. 160
Składy prawie we wszystkich miastach.

Chemia i mikroskop

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibulek cygaretowych.

Już dziś nadszedł ten czas, że laika wyrabiającego tutki cygaretowe, nie można nazwać na serwo fabrykantem. Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możliwości jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też na podstawie mych własnych rozbiórów chemicznych i badań mikroskopowych, oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibulkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą „Salvesol-Noris“. Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe „Salvesol-Noris“ z wata w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BELDOWSKI

Fabryka Tutek i Bibulek cygaretowych w Krakowie.

SZCZOTKI DO SUKIEN, WŁOSÓW, ZĘBÓW i PAZNOKCI ...

POLECA

STEFAN PORĘBSKI, KRAKÓW, RYNEK 32.



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju na 10 dni na próbę i do oglądnięcia. Lankastrówki o jednej lufie od K 20.—, o podwójnej lufie od K 30.—, Hamerlesy od K 70.—, Flobertry od K 8.—, rewolwery od K 5.—, pistolety od K 2.— wżwyż. Ilustrowane cenniki darmo. Fr. Dušek, fabryka broni Opocno Nr. 2062 przy drodze kolei państwowych (Czechy).

Karmelki
Warszawskie

twarde,
miękkie
i nadzie-
wane

CUKRY

Marmoladki
czysto-owocowe

poleca

Pierwsza Galic. fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady
A. Sobolewski i Ska Spółka z ogr. odpow.
Podgórze.

Nr. tel. 2040

Hotel „Belwedere“

RESTAURACYA I KAWIARNIA. — Telefon 537. —

Kraków, Basztowa 27

(róg ulicy Pawiej)

tuż obok dworca kolej. i Teatru miejsk.

Przystanek kolei elektrycznej.

Z powodu wzmożonej frekwency, ponownie powiększony. ■
Wszelki komfort. ■ Wspaniały widok na miejskie plantacje

PLYTA PATHE'GO

8 dni na próbe!
Najnowszy wynalazek!

Membrana z niezniszczalnym sztyftem szafirowym. Zmiana igły i wywoływane przez to nieprzyjemności zupełnie usunięte. Płyty Pathégo są zdjęte od największych śpiewaków z akompaniamentem całej orkiestry pod batwą najsynniejszych kapelmistrzów naszego czasu.



usuną igłę i wymotywane przez nią zużycie. Każdy łatwo zrozumie iż grająca bez igły płyta Pathégo wszystkie inne znacznie przewyższa.

Listy dziękczynne które codziennie we wielkiej ilości otrzymuje my potwierdzają dostatecznie prawdziwość naszych słów.

Ofiarujemy jednak jeszcze więcej aby każdy bez wyjątku mógł się o rzeczywistej wyższości aparatów i płyt firmy Pathé nad innymi aparatami przekonać.

25 miesięcy Kredytu

Płyta Pathégo nie boi się porównań.

Stuchajcie!

Porównajcie!

DAJEMY WSZYSTKIM I WSZĘDZIE NASZĄ WSPANIAŁĄ KOMBINACYĘ **8 DNI NA PRÓBĘ.**

SAPHIR, Towarzystwo fonotonowe z o. p., Wiedeń VI., Köstlergasse 657-8

Sprzedajemy Wam z zupełnym zaufaniem, bo o znakomitej jakości naszego aparatu jesteśmy przekonani, najnowszy wybór rozmaitych kompozycji zdjętych tylko od największych artystów, zupełnie wedle gustu naszych szan. odbiorców. Nie dajemy przedtem zastawionych płyt, nasi P. T. odbiorcy mogą sami wybierać każdą płytę z naszego kolosalnego bo przeszło 20 000 płyt we wszystkich językach zawierającego zbioru

Szan. czytelniczki i kochani czytelnicy! Pozwalamy sobie ofiarować Wam ten zupełnie nowy aparat „Ideal” z wspaniałym wyborem 20 kompozycji na 10 dwustronnych oryginalnych płytach Pathé o 29 cm. średnicy po niebywale niskiej cenie K 100.—, płatnych w 25 ratach miesięcznych po K 4.—

Ręczymy, że aparat i płyty w zupełności odpowiadają najwyższej rywalnie. ■■

Proszę dokładnie wypełnić obok uwidoczniony kupon i nadesłać wraz z 1-szą ratą K 4.—

Te warunki są tak korzystne iż każdy nabyć może!

..... Kraj:

..... Miejsowość:

..... Stacja poczt.:

..... Ulica:

..... Zawód:

Awiso: Czas dostawy 15 dni. Nie wykonamy zamówienia jeśli nie otrzymamy pierwszej raty. Gdyby aparat i płyty wymaganiom nie odpowiadały i my takowe franko w przeciągu 8 dni napowrót otrzymali, zwrócimy natychmiast pierwszą ratę. Gdybyśmy zamówienia wykonać nie mogli, odesłamy również otrzymaną zadatek.

Saphir, Towarzystwo fonotonowe z o. p., Wiedeń VI., Köstlergasse 657-8

Opis aparatu:

Wielkość: 811 cm.² podstawa, wysokość 15 cm. Wykonanie: Nadzwyczaj elegancka robota stolarska z wkładami z emalii i złota, które nadają temu aparatowi nadzwyczaj elegancki i artystyczny wygląd. Obwód 1 m. 40 cm., długość 54 cm. Najnowszy oryginalny Pathé-rezonator zaopatrzony w niezłamiwą membranę i specjalny niezniszczalny sztyft szafirowy. Precejny aparat do poruszenia nakręcający się również podczas gry

!! Opakowanie darmo!!

10% opustu przy płaceniu gotówką.

Na każde zapytanie odpowiadamy odwrotnie. ■■

Lampy naftowe.

Rózecki i Janowski, dawniej

R. DITMAR, Kraków, Rynek 22

poleca wielki wybór

lamp naftowych i elektrycznych

po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

Serwisy porcelanowe

od koron 25 do 900 koron.

Zastawy szklane

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazony i t. p.

Zawiadamiam

P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został

HOTEL MONOPOL

WRZĄC

z Kawiarnią i Restauracją

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 6, tel. 405

dawniej (Hotel Kleina).

Hotel położony jest tuż naprzeciw plant obok głównej poczty, niedaleko przystanku kolei elektr. Pokoje świeżo odrestaurowane i na nowo z najwyższym komfortem urządzone.

Światło elektryczne. Ceny przystępne.

Z wysokim poważaniem

Zygmunt Billet.



KOSMOS EMALIOVANE PIECE

ELEGANCKE

NADER

CZYSZTE

OSZCZĘ DRAJĄCE WĘGLI

ŁATWO PRZENOSNE

TANIE

KOSMOS - FABRYKA PIĘCOW I WYROBÓW ŻELAZNYCH

TOW. Z O.P. OŁOMUNIEC II.

Lalki

Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI

W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2

Magazyn Bielizny Franciszka Martina
w Krakowie, Rynek gł. Ł. 6 (szara kamienica).

Poleca **pończochy**, **skarpetki** wełniane, bawełniane, „fil de conce” i jedwabne. Wielki wybór **kravatów** dla Pań i Panów. **Boa** z piór, **szale** jedwabne, gazowe i wełniane. **Halki** w rozmaitych jakościach i kolorach, **reformy** dla Pań oraz **kompletne wyprawy** Towar doborowy! **ślubne.** Ceny niskie!

(W niedziele i święta sklep zamknięty).

Ustalona sława

jest, że Gramofon z marką „aniołek piszący“ jest synonimem aparatu, odtwarzającego muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie powinien się więc nikt dawać zwodzić szumnym reklamom, którymi konkurencja zachwala swoje towary, lecz zaglądnąć do jedyne go składu oryginalnych Gramofonów aniołkowych



we Lwowie
ul. Sykstuska L. 2
Telefon 1560.

Józefa Wekslera

w Krakowie
ul. Floryańska L. 25
i ul. Grodzka L. 71
Telefon 1241.

Cenniki na żądanie wysyła się darmo i opłatnie.

by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż. — Największy wybór płyt pierwszorzędnych artystów otrzyma się tylko na płycie aniołkowej. — Demonstracja bez przymusu kupna. — Ulga w spłatach ratalnych. — Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje Kor. 50.—. Wszelkie płyty prócz aniołkowych i sonofon kosztują po Kor. 2.—.



Lalki nasze z włosami do czesania są marzeniem wszystkich dziewczątek. Stałe na składzie od 1 K 1'20 do 30 K. — Cennik na żądanie. — Wysyła odwrotnie każde zamówienie.



Pierwsza krak. fabryka lalek Kraków, ul. Wolska 1.

TAJEMNICA

jak się tanio a dobrze, szykownie i eleg. ubierać leży w wyborze właściwego źródła. Nasze szeroko rozwinięte stosunki handlowe polegające tylko na kupnie za gotówkę, pozwalają nam tak w wyborze jak i gatunku i tanioci czynić bezkonkurencyjne oferty.

Żadna dama niech nie omieszka

pr.eto przed zrobieniem zakupna na sezon jesienny i zimowy zażądać naszej bogatej kolekcji próbek zawierającej najnowsze wzory materiy na suknie i bluzki oraz płócien jakoteż naszego wspaniale ilustrowan. katalogu głównego.

Wysyłka zupełnie bezpłatnie.

Grand Magasin „Au Prix Fixe“
Wiedeń I., Graben 15/7
Wchód od Habsburgergasse 1

C. i k. nadw. i kameralny
dostawca

GORSETY „Her-Ma“

są arcydziełem sztuki kroju

HERMAN PIESEN

Kraków,
ul. Grodzka L. 4
TELEFON 1534.
Wiedeń, Lwów i Mor. Ostrawa

GORSETY „Her-Ma“

są niezrównane co do fasonu, wygody i tanioci.

W każdej cenie do nabycia

Proszę żądać nowego luksusowego katalogu darmo i opłatnie. Zawiera on najnowsze mody gorsetów.

Zakład artyst.-kamenarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie
Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Spec. chorób nerwowych

Dra Kupeczyka

Kraków, ul. Szulskiego 11

Księgarnia Polska i skład nut

Kraków, ul. Floryańska 35
stacya kolei elektrycznej

poleca Nuty, libretta i wyciągi fortepianowe do najnowszych oper i operetek. Nowe edycje nut od 40 h począwszy, na fortepian lub skrzypce. Przewodniki po wszystkich miastach i krajach od 60 hal. począwszy. Kartki artystyczne i widokówki. 1

Wskutek powiększenia
Zmiana lokalu!
NAI NOWSZE MASZYNY ELEKTR.

Włodzisław Marian
Akademicka 7
Dom tow. muz

WŁASNY WYROBU
Pięczęcie, auczak, i met. HERBY. Napisy Med le ODZNAKI em. Mon gramy

Fabryka Likierów i Wódek zdrowotnych

JEGO CES. I KROL. WYSOKOSCI

Arcyksięcia RAINERA w Izdebniku poleca znakomite wódki zdrowotne:

JARZĘBIAK, JARZĘBINKĘ, KONIFERYNKĘ

oraz ciesząc się ogólnym uznaniem wielokrotnie na wystawach światowych odznaczony

KREM JARZĘBOWY

(Creme aux sorbes).

Zastępcy na Galicyę zachodnią:
Leon Schiller
Kraków, Wiślna L. 10;
na Galicyę wschodnią:
Jan Stromenger, Lwów

AGENCI i kolporterzy

na książki a także obrazy, zdolni i rzetelni, którzy pragną zyskać przeszło **100 koron tygodniowo**, zechcą się natychmiast zgłosić. Nowe wydawnictwo nasze, którego część zysku przeznaczamy na weteranów z r. 1913/4, znajdzie niebawem pokup; jest więc dla pp. agentów i kolporterów pożądaną nowością, której sprzedaż potrwa przez cały rok 1913-ty. Prowizya płatna zaraz. Adresować: **Zdzisław Rzepecki i Sp.** w Poznaniu (Posen), (Schliessfach 1691)

Tanie pierze na pościel i puch

1 kg. szarego dartego K 2.—, lepszego K 2'40, półbiałego 1-a 2'80, białego K 4.—, 1-a mięk. jak puch K 6.—, najlepszego 1-a K 7.—, 8 — i 9'60. Puch szary K 6'— i 7'—, biały 1-a K 10'—
Puch z piersi K 12'— od 5 kg. począwszy franko.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inlefu (Nanking) 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona nowym szarem, puszystym i trwałym pierzem K 16'— półpuchem K 20'—, puchem K 24'— Pojedyncze pierzyny K 10'—, 12'—, 14'—, 16'—, 18'—, 20'—, 22'—, 24'—, 26'—, 28'—, 30'— i 4'—, 5'—, 6'—, 7'—, 8'—, 9'—, 10'—, 11'—, 12'—, 13'—, 14'—, 15'—, 16'—, 17'—, 18'—, 19'—, 20'—, 21'—, 22'—, 23'—, 24'—, 25'—, 26'—, 27'—, 28'—, 29'—, 30'—
Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4.50, 5'— i 5'50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13'— i 15'— przesyła od K 10 franko za pobraniem lub za poprzednim nadesłaniem gotówki

Max Berger, Deschenitz Nr. a 199, Böhmerwald.
Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato ilustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

Fabryczny skład kufków, waliz, toreb, neceserów, modnych torebek damskich, pledów angielskich i parasoli

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska L. 17.

Woda kolońska (podwójna) z „Bramą Floryańską“ z zapachami: „Violette de Parme“, „Muguet de Français“, „Lilas i „White Rose“.

PERFUMY, MYDEŁKA, KOSMETYKI,

grzebienie, gąbki, szczotki do zębów, włosów i sukien w wielkim wyborze

PERFUMERYA

Sporn i Sp.

Kraków
Floryańska 14
Telefon 2246